

**NIGDY
więcej!**



1939

Wicepremier Franciszek Kaim z wizytą w Kombinacie HiL

W poniedziałek 28 sierpnia bawił w naszej hucie z roboczą wizytą wiceprezes Rady Ministrów, minister hutnictwa Franciszek Kaim. Podczas spotkania, w którym udział wzięli m. in. wiceminister hutnictwa Jerzy Woźniak, wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Romuald Kozakiewicz, a z ramienia huty: I sekretarz KF PZPR HiL Józef Nowotny, dyrektor naczelny Kombinatu HiL Czesław Drożdż — omawiano węzłowe problemy huty. Uwagę skupiono zwłaszcza na inwestycjach, oceniając ich przebieg w bieżącym roku.

Nie jest tajemnicą, że nie wszystko w tej dziedzinie wygląda należycie, zarysowały się bowiem trudności i opóźnienia realizacyjne. Z podstawowych spraw bieżących analizie

poddano zaawansowanie prac budowlano-montażowych i rekonstrukcyjnych objętych tzw. II podetapem rozwoju i unowocześniania Walcowni Blach Karoseryjnych pracującej dla potrzeb przemysłu motoryzacyjnego oraz licznych branż przemysłowych zaspokajających rynek w zakresie artykułów gospodarstwa domowego trwałego użytku.

Ustalono, że konieczne jest wykonywanie planów miesięcznych, co z kolei zagwarantuje wykonanie planu rocznego. Opiekę nad przebiegiem inwestycji w naszym Kombinacie objął z ramienia Ministerstwa Budownictwa podsekretarz Romuald Kozakiewicz. Okresowo organizowane będą narady kontrolne poświęcone ocenie realizacji zadań oraz przewidywaniu wywołujących się trudności.

(Dokończenie na str. 4)

Przed okresem jesienno-zimowym

Na rozległym gospodarstwie wiodarzy hutniczy Zakład Usług Socjalno-Bytowych. Spraw i problemów ma również co niemiara. Często stawia się pytanie — jak lepiej żywić ciężko pracującą załogę. W lecie dochodzą również planów kolonijnych i w większym zakresie ośrodki wczasowe. Dzięki staraniom kierownictwa kombinatu — jak oświadcza kierownik — mgr Tadeusz Staniec — i zwiększonej puli dostaw nie odczuwamy braku mięsa do produkcji posiłków. Nie oznacza to oczywiście, że

jest to zawsze takie mięso jakiego byśmy sobie życzyli, ale przy znanej przecież ogólnej sytuacji zaopatrzeniowej, ciężko pracujący hutnicy nie powinni narzekać na jakość posiłków w pracowniczych stołówkach. Hutnicze menu wspomaga także własna tuczarnia trzody chlewnej — sprawa o dużym znaczeniu, bo przecież zwiększa hoduje się wykorzystując w tym celu odpady, a więc tańszym kosztem. Zapotrzebowanie na mięso

zwiększa się. Zaspokaja się je także poprzez zwiększone dostawy do kiosków i bufetów — konserw mięsnych, rybnych, serów. Bardziej elastycznie można by tymi artykułami gospodarować, gdyby Zakład posiadał przechowalnię. Brak magazynów uniemożliwia racjonalne rozprowadzanie masy towarowej. Sprawy dnia codziennego są ważne, ale obok nich myśli się także już o okresie jesienno-zimowym. Zbliża się bowiem sezon zbiorów warzyw. Aby

(Dokończenie na str. 2)

opinie

Rodak zza Oceanu ogląda nasz program TV, kręci głową, jest wyraźnie zdumiony.

— To wy stále jeszcze żyjecie wojną? Przecież niedługo minie czterdzieści lat od jej wybuchu! Może to wasza moda retro?

— Nie, to nie moda. Po prostu przeżyliśmy tak nieprawdopodobną gehennę, że nie możemy, nie wolno nam o tym zapomnieć. Dlaczego wy, na Zachodzie nie chcecie o tych okropnościach pamiętać?

Mój gość wzrusza ramionami. Nie nie mówi. A przecież sam był żołnierzem. Swoją drogą, jak można porównać wojenne doświadczenia Anglików, którzy wprawdzie przeżyli bombardowania Londynu, ale których w II wojnie światowej zginęło mniej niż w pierwszej? Albo Amerykanów, którzy nie zaznali ani nalotów, ani okupacji i chociaż mieli swój wkład w rozgromienie hitlerowskiej III Rzeszy, to przecież do dziś uważają obozy koncentracyjne za mitologiczne opowiadki, za przewrażliwienie i skłonność do przesady Polaków? Nie myślę oczywiście generalizować, bo

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 35 (1131)

1-7. IX. 1978 r.

Cena 1 zł

Poprzeczka wymagań coraz wyżej

Kwalifikacje hutniczej kadry



Wkrótce pierwszy dzwonek rozlegnie się w salach lekcyjnych Ośrodka Kształcenia Ustawicznego Kombinatu HiL. 4 września początek nowego roku szkolnego! Z tej okazji rozmawiamy z zastępcą dyrektora ds. pedagogicznych Ośrodka mgr Leopoldem Sułkowskim.

— Jest to już 26-ty rok działalności naszego „kombinatu” szkolnego w służbie huty. Czy można by w największym skrócie sformułować zadania postawione przed Ośrodkiem Kształcenia Ustawicznego HiL. Myślę że już w

samej tej nazwie zawarte jest to co najważniejsze, mianowicie, że ośrodek zapewnia nieustanne podwyższanie kwalifikacji hutniczej kadry, ciągłą naukę, bez czego nie można sprostać coraz wyżej podnoszonej poprzeczce wymagań.

— Oczywiście! Szkolenie jest obowiązkiem każdego kto chce nadażyć za postępowym technicznym. W naszej hucie potrzebna jest coraz większa wiedza. Przygotowania do nowego roku szkolnego rozpoczęliśmy już w marcu bieżącego roku. Najważniejszym zadaniem było zapewnienie naboru

do zakładowych szkół zawodowych a zwłaszcza do ZSZ Pracowników Młodocianych. W tym celu przeprowadziliśmy akcję orientacji zawodowej wśród ponad 4.000 uczniów ostatnich klas szkół podstawowych w województwie krakowskim i na terenie sąsiednich województw. W wyniku tej akcji przyjęliśmy do tej najważniejszej dla huty szkoły 285 uczniów, wykonując plan naboru w 95 proc. Uważamy to za sukces gdyż w szkołach resortu hutnictwa plan naboru wykonany został zaledwie w 50 proc.

(Dokończenie na str. 4)

i u nas są ludzie, którzy wprawdzie doskonale znają, z autopsji, barbarzyńskie metody ówczesnych władz Europy, ale nie widzą powodów do przypomnienia tych czasów.

Powiedział ktoś, że co człowiek to zagadka. W tym przypadku tak się znów nie różni. Około czterdziestu procent naszego narodu pamięta wojnę, wielu z nich doświadczyło jej przerażające skutki na własnej skórze, inni łączą ją ze straszonym snem dziecięcych lat.

Refleksje

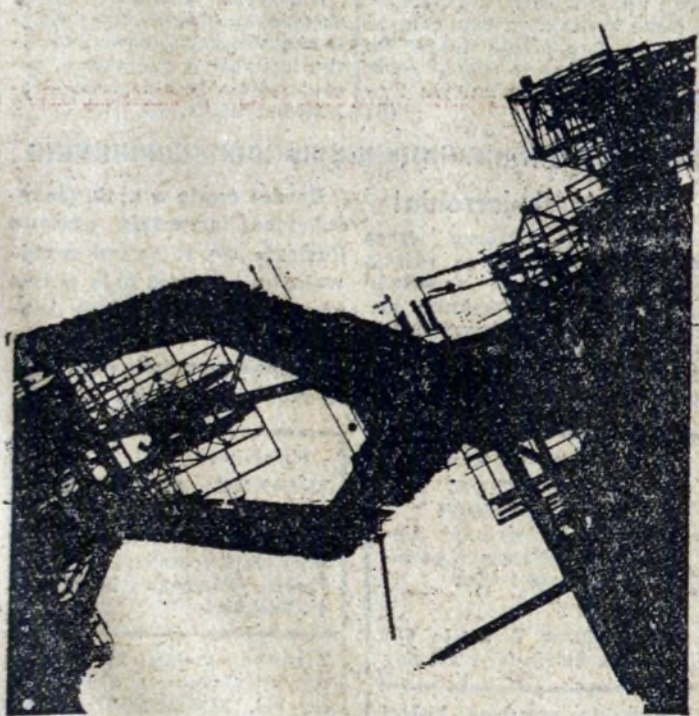
A pozostali, urodzeni po wojnie? Zrozumiałe, że mają do tych spraw pewien dystans, że to dla nich po prostu nauka historii. Ale właśnie, jeżeli nauka, to muszą o tych latach wiedzieć jak najlepiej.

Zagadnienie jest bardzo złożone. Nie trzeba się dziwić, że ludzie starsi, scharżowani pobylem w obozach i innych miejscach kaźni, nie mogą już patrzeć na filmy przypominające im przeżyty tragedię. Nie dla nich jednak pokazujemy wojnę. A tym bardziej nie tęsknimy do tych „romantycznych czasów”, jak usiłuje nam to wmówić Zachód. Wprost przeciwnie. Ostrzegamy, aby się nie powtórzyły.

Wtorkowy „GŁOB” wziął na tapetę swych rozważań właśnie problemy związane z naszą międzywojenną dyplomacją, z przyczynami wybuchu II wojny światowej. Rozważano, czy nasze losy potoczyłyby się inaczej, gdyby nie zawiedli sojusznicy, gdyby orientacja polityczna naszych ówczesnych przywódców skierowała się na Wschód, zmieniając diametralnie układ sił w Europie? Pasjonujące to sprawy i trudno zrozumieć tych, którzy nie interesują się wydarzeniami, wprawdzie odległymi, ale dotyczącymi nas bezpośrednio. Nie analizują przyczyn i skutków Września 1939 roku.

Powie ktoś, że to rozważania jałowe — „co by było gdyby...”. Z pewnością tak. Ale na przykładach starych poczynań, starych błędów i krótkowzroczności, można znacznie lepiej zrozumieć dzień dzisiejszy i docenić nasz dzisiejszy stan posiadania. Naszą współczesną orientację polityczną, liczącą się z realiami i naszą racją stanu.

Myślę, że rodak zza Oceanu zastanowi się nad tym, i chociaż głośno nie będzie może chciał zmienić swego zdania, to przecież wróci myślą do Września sprzed trzydziestu dziewięciu lat, który był także jego Wrześniem. (cta)



Trzeci wielki piec, niedawno poddany generalnemu remontowi i modernizacji. Nie znających huty turystów przeraża a równocześnie imponuje swym ogromem.

Fot. ST. GAWLIŃSKI



Sprawy socjalno-bytowe tematem plenum KF PZPR

W dniu 21 września br. obradować będzie w HIL plenum Komitetu Fabrycznego PZPR wspólnie z Prezydiami Związkowej Rady Kombinatów i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Tematem posiedzenia, które odbędzie się o godzinie 13 w sali nr 157 (budynek „Z”) jest ocena realizacji programu socjalno-bytowego załogi Kombinat HIL, uchwalonego przez KSR w styczniu br. Celem należytego przygotowania obrad plenum — powo-

lane zostały zespoły i podzespoły mające za zadanie dokonanie przeglądu zagadnień socjalno-bytowych załogi kuty. Zespoły te będą wizytować w najbliższym czasie obiekty socjalne służące załodze Kombinat i świadczące usługi na jej rzecz. Chodzi tutaj m. in. o gospodarstwo rolne w Luboczu, wytwórnię wód gazowanych, o placówki służby zdrowia, o stołówki i bary, o hutnicze hotele, no i naturalnie o kąpiele i szatnie. Zespoły wysuną, na podsta-

wie swej wizytacji — wnioski, które przedstawione zostaną podczas obrad plenum. Będą one stanowić uzupełnienie materiałów przygotowanych na plenum przez kierownictwo administracyjne Kombinat. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak ważne dla załogi kuty są warunki socjalno-bytowe, jaką odgrywają one rolę. Podjęcie tego tematu przez fabryczną organizację partyjną, związkową i młodzieżową jest bardzo na czasie. (jd)



PRZYJAŹŃ MIĘDZY SZKOŁAMI

W 1976 roku Szkoła Nr 105 im. Ludwika Wawrzyńskiej w Nowej Hucie nawiązała kontakt z bratnią szkołą średnią im. Juliana Marchlewskiego w Lipsku. Fakt ten został poświadczony oficjalnym pismem, w którym obie szkoły zobowiązały się m. in. do obchodzenia wspólnych świąt państwowych, okolicznościowych rocznic oraz wymiany doświadczeń. Dwuletni okres jaki upłynął od pamiętnej daty daje już pewną podstawę do oceny efektów zawartej „umowy”.

Głęboka, serdeczna przyjaźń jaka łączy dzisiaj polską szkołę ze szkołą w NRD przekroczyła ramy zobowiązań ujętych w suchym urzędowym dokumencie. Korzyści z obopólnego porozumienia są ogromne. Wzajemne wizyty pozwoliły na dogłębne poznanie problemów i osiągnięć obu ośrodków. Indywidualne przyjaźnie między uczniami i wymiana korespondencji zmusza młodzież do nauki języka, którym mówią jej koledzy. Kącik — w Nowej Hucie o Lipsku, a w Lipsku poświęcony Krakowowi — narzucił konieczność dogłębnego studiowania zagadnień związanych z różnymi dziedzinami życia gospodarczego i kulturalnego tych miast. Najprzyjemniejsze jednak są bezpośrednie wizyty. W maju br. kilkunastoosobowa grupa młodzieży z Lipska gościła w szkole nr 105 — w czerwcu nowohucy uczniowie odwiedzili Lipsk. Ostatnia wizyta należała do dorosłych. Niedawno 15-osobowa grupa nauczycieli szkoły im. Juliana Marchlewskiego z Lipska była podejmowana przez grono pedagogów naszej szkoły (na zdjęciu). (ak)

Fot. O. HUTNICKI



26. 8. odbyła się w KF PZPR kolejna narada I sekretarzy KZ, której głównym tematem była informacja o polityce zatrudnieniowo-płacowej w Kombinacie; naradzie przewodniczył I sekretarz KF, a informację przedstawił DL.

29. 8. Aeroklub Krakowski, działalności którego patronuje Kombinat, gościł pierwszego polskiego kosmonautę ppik M. Hermaszewskiego.

W dniach 24—25. 8. przebywali w N. Hucie i Krakowie wczasowicze - pracownicy zaopieczonych z nami zakładów z Wernigerode (NRD) i Dunauvaros (WRL) i spotkali się z wiceprezesa ZRK; w dniu 25. 8. prezes ZRK w towarzystwie członka Prezydium — kierownika Ośrodka Usług Socjalnych, spotkał się w Rabie Niżnej z grupą wczasowiczów z Huty Koszyce (CSRS).

Prezes ZRK uczestniczył w kolejnym posiedzeniu Prezydium ZG-ZZH, którego tematem obrad była m. in. ocena lipcowych sejsji KSR-ów w zakładach hutniczych.

Tematem kolejnej narady przewodniczących ZRK, która odbyła się 22. 8. w ZRK, były informacje; o realizacji uchwały RM w sprawie wcześniejszego przechodzenia na emeryturę oraz dotycząca obwieszczenia I Prezesa SN w sprawie wytycznych dla orzecznictwa sądów pracy i ubezpieczeń społecznych.

Rozpoczęły się rozmowy z aktywnym fabrycznym organizacją młodzieżową, prowadzone przez zespoły powołane przez ZF, zgodnie z wytycznymi ZG ZSMP.

W dniach 26—28. 8. przebywała w Bartkowej, przyjmowana przez przedstawicieli Prezydium ZF ZSMP — delegacja organizacji młodzieżowej (KISZ) z Huty Dunauvaros; goście z WRL zapoznali się z organizacją V MOMI oraz uzgodnili kierunki dalszej współpracy między zaopieczonymi organizacjami.

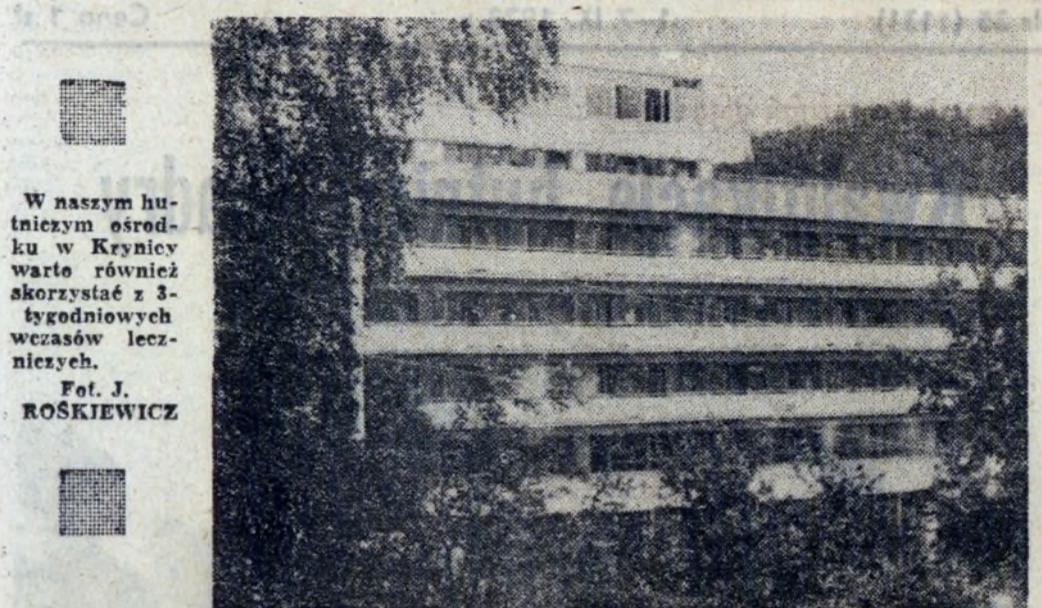
26. 8. powróciła grupamłodzieżowych i związkowych przewodników pracy, przebywająca w ZSRR na atrakcyjnej wycieczce (trasa: Kijów — Krasnodar — Noworosyjsk).

ZF ZSMP przyjmuje jeszcze zgłoszenia pracowników Kombinat na wycieczkę do Bulgarii (Sofia — Płowdiw); koszt 6.000 zł dla uczestników młodszych (do 30 lat) i 6.700 zł dla starszych.

Ogłoszenia drobne

Unieważnia się pieczęć o treści: Technik Budowy — Władysław Zak.

Kazimierz Rosenthal zgubił następujące dokumenty: Książeczkę wojskową, dowód osobisty, legitymację związkową, ponadto pieczęć z napisem — elektromechanik.



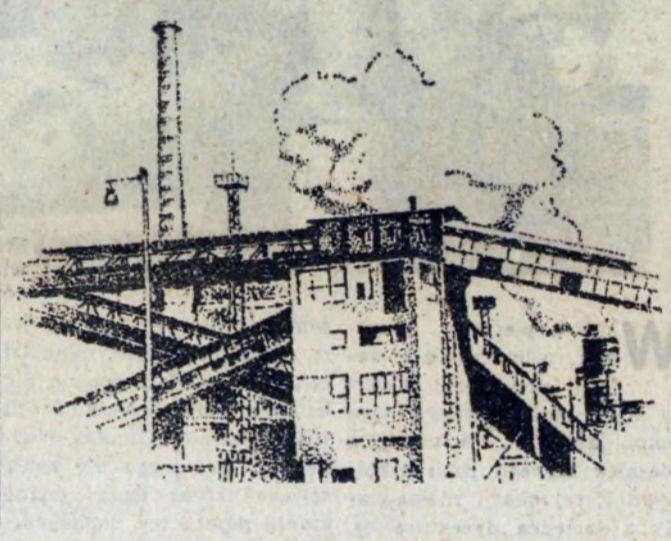
W naszym hutniczym ośrodku w Kryniczy warto również skorzystać z 3-tygodniowych wczasów leczniczych. Fot. J. ROŚKIEWICZ

Nasze interwencje

Rozrzutność czy bezmyślność?

W dniu 28. VIII. o godz. 8.30 lampy uliczne oświetlały jeszcze Al. Lenina, tego samego dnia wieczorem oświetlony setkami żarówek tramwaj nr „14” krążył po mieście. Czyżby było nas stać aż na takie marnotrawstwo energii?

Energia elektryczna potrzebna dla przemysłu. Pamiętaj o tym, wyłączając zbędne oświetlenie i grzejniki w godzinach szczytu!



Śladem naszej krytyki

Wojewódzki Urząd Poczty w Krakowie uprzejmie powiadamia, że w związku z notatką pt. „Telegram” przeprowadzono postępowanie wyjaśniające w UPT Kraków 28, w wyniku którego ustalono, iż istotnie zaistniała nieprawidłowość zwrotu telegramu nadanego pod adresem wskazanym we wspomnianej notatce. Stwierdzono podczas dochodzeń, że doręczycielka obsługująca rejon os. Centrum D w wyniku poważnego zaniedbania obowiązków służbowych, nie zadając sobie trudu w odszukaniu nowo wybudowanego blo-

ku, bez dodatkowych poszukiwań czy też porozumienia się z doręczycielami listowo-pieniężnymi, zwróciła telegram z adnotacją: „blok 9 na os. Centrum D nie istnieje”, co spowodowało tak przykre następstwa dla adresata telegramu. Kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Poczty w Krakowie wyciągnęło wobec winnego, niesumienne wykonującego obowiązki służbowe pracownika, surowe konsekwencje służbowe. Zdając sobie jednak doskonale sprawę, że żadna z możliwości kar nie jest w stanie u-

satisfakcjonować osoby poszkodowanej, Kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Poczty w Krakowie za Waszym pośrednictwem wyraża ubolewanie z tego powodu i gorąco przeprasza zainteresowanego za wynikłe z tego powodu kłopoty i przykrości. Informuje się równocześnie, że ponadto Kierownictwu UPT Kraków 28 zwrócono uwagę na konieczność bardziej dokładnego nadzoru nad pracownikami doręczającymi telegraficzną korespondencję i wykonywanymi przez nich czynnościami służbowymi, aby w przyszłości uniknąć podobnych, przykrych przypadków. mgr WL. AKSAK dyrektor WUP

WIEŚ DESKAMI ZABITA... W KRAKOWIE

No tak, bo przecież zarówno Nowa Huta, jak i przyłączone do niej gromady, to dzisiaj WIELKI KRAKÓW. Jest nim w takim razie również Pleszów, leżący pod bokiem Kombinat i siłąną kiedyś z zamieszkałości, dobrych urodzajów, z ludzkiej życzliwości. To wszystko dawno poszło w niepamięć, bo o Pleszowie nieśtety wszyscy zapomnieli i nie wiadomo, jaka jest przyczyna tej jawnej dyskryminacji. Aby nie być gołosłownym, przypomnę, że w Pleszowie po kolei zlikwidowano: szkołę podstawową, następnie jedyny sklep spożywczy a potem na dodatek wszystkie — urząd pocztowy. Władze wysły widocznie z założenia, że ludzie żyjący w tej wsi nie mają zbyt wielkich wymagań i mogą z powodzeniem wracać do czasów średniowiecza. Kościół pozostał. Dla porządku dodam, że egzystuje również kiosk „Ruchu”. Wprawdzie prasy w nim jak na lekarstwo, ale za to popalic można! (r)

że poszczególne wydziały wygospodarowały na ten okres 2—3 pracowników. Wówczas byłoby to i sprawniej, i lepiej. Na przełomie września i października pod bramami kombinatu jak co roku zorganizowana została kiersmasz owoców krajowych i południowych. Ceny będą około 10 proc. niższe od detalicznych, powszechnie obowiązujących. Nieco później będzie można również nabyć jabłka, gruszki i śliwki po cenach obniżonych. Zapewne też Rady Wydziałowe i Zakładowe wykorzystując własne kontakty z lokalnymi władzami zorganizują także we własnym zakresie zaopatrzenie pracowników w warzywa i owoce na zimę... (R)

Przed okresem jesienno-zimowym

(Dokończenie ze str. 1) zabezpieczyć stołówki w cały asortyment witamin, trzeba zapewnić sprzęt plonów z hutniczego ogrodu. Zakład liczy tu bardzo na przychylność Ochotniczego Hufca Pracy i młodzieży szkolnej. Większy niż dotychczas zakres będzie miała akcja ziemniaczana. Zapotrzebowanie załogi kombinatu na ziemniaki opiewa na 4 tysiące ton, a więc o kilkadziesiąt więcej niż w roku ubiegłym. Sporo było pretensji i uwag w ubiegłym roku co do terminów dostaw ziemniaków do domów i do sumienności konwojentów. Z tymi jak zwykle jest największą trudnością, ponieważ wywodzą się oni spośród ludzi pracujących dorywczo. Są propozycje, by mo-

szarczkowe. Stosowane są tu zabiegi takie jak: kąpiele mineralne, kwasowęglowe, borowinowe. Masaż wibracyjny i ręczny. Szeroko stosowana jest gimnastyka lecznicza indywidualna i zespolowa. Z zakresu fizykoterapii: diadynamic, ultradźwięki, diatermia krótkofalowa, lampy soluks. Ukierunkowane leczenie dla dorosłych to: choroby narządów ruchu, naciśnienie i reumatologia. Jest tutaj również sanatorium dla dzieci z zakresu reumatologii i układu krążenia. W najbliższym okresie przyjęty zostanie profil leczenia chorób układu krążenia na warunkach szpitalnych, tj. po przebytych zawałach itp. Sanatorium usytuowane jest w pięknych lasach, dobrze zagospodarowanych. Dużo tutaj runa leśnego, jak również zwierzyzny oraz ptactwa, które swym codziennym koncertem uprzyjemnia spacer. Również wielbiciele wędkarstwa mogą znaleźć dla siebie przyjemny relaks, mając w pobliżu Wisłę. Obok sanatorium w okresie letnim czynny jest basen kąpielowy, skorzystał też można z plaży i kąpiele nad przepięknym jeziorem Wikaryjskim. Poza tym organizowane są wycieczki do Zelazowej Woli, Niepokalanowa, Łowicza, Torunia, Cichocinka, statkiem po Wiśle do Płocka, łącznie ze zwiedzaniem cennych zabytków historycznych. Personel lekarski i pielęgniarski na czele z dr Nowakowskim wyjątkowo życzliwy i serdeczny. To samo dotyczy prężniejącej w stołówce. Pragnąłbym za pośrednictwem „Głosu Nowej Huty” przekazać swoje wieloletnie odczucia i zarazem podziękować Związkowej Radzie Kombinat oraz Zakładowi Usług Socjalnych za umożliwienie mi pobytu w tutejszym sanatorium. JAN KŁOS

List do Redakcji

W Więncu-Zdroju leczenie i dobry wypoczynek

Chciałbym podzielić się z czytelnikami moimi uwagami dotyczącymi walorów leczniczych Sanatorium Zdrojowskiego w Więncu Zdroju, które to sanatorium jest szczególnie przeznaczone dla pracowników hutnictwa. Efektem mego pobytu tutaj jest fakt, iż z każdym rokiem stan mego zdrowia i sprawności fizycznej odczuwalnie się poprawia. Wiencze Zdrój jest stosunkowo młodym uzdrowiskiem i stąd mało znanym. Chociaż historia jego zaczyna się przed 60-ciu laty. Ci natomiast, którzy choć raz tu przebywali, często wyrażają dość skrajne opinie, nie zawsze zgodne z prawdą. Najczęściej zarzuca się Więncowi, że to zapadła dziura bez żadnych atrakcji itp. Często ludzie korzystający z tego rodzaju dobrodziejstwa nie potrafią rozróżnić zwykłych wczasów od sanatorium uzdrowiskowego. Lecznice walory Więncza Zdroju to przede wszystkim mikroklimat uwarunkowany masystem lasów iglastych o bogatym podszyciu na suchym, piaszczystym podłożu nizinnym. Jest tutaj najniższa krajowa ilość opadów. Złota borowina niezwykle bogata, bo zajmujący teren około 70 ha. Teren ten jest zasobny w wody lecznicze

szarczkowe. Stosowane są tu zabiegi takie jak: kąpiele mineralne, kwasowęglowe, borowinowe. Masaż wibracyjny i ręczny. Szeroko stosowana jest gimnastyka lecznicza indywidualna i zespolowa. Z zakresu fizykoterapii: diadynamic, ultradźwięki, diatermia krótkofalowa, lampy soluks. Ukierunkowane leczenie dla dorosłych to: choroby narządów ruchu, naciśnienie i reumatologia. Jest tutaj również sanatorium dla dzieci z zakresu reumatologii i układu krążenia. W najbliższym okresie przyjęty zostanie profil leczenia chorób układu krążenia na warunkach szpitalnych, tj. po przebytych zawałach itp. Sanatorium usytuowane jest w pięknych lasach, dobrze zagospodarowanych. Dużo tutaj runa leśnego, jak również zwierzyzny oraz ptactwa, które swym codziennym koncertem uprzyjemnia spacer. Również wielbiciele wędkarstwa mogą znaleźć dla siebie przyjemny relaks, mając w pobliżu Wisłę. Obok sanatorium w okresie letnim czynny jest basen kąpielowy, skorzystał też można z plaży i kąpiele nad przepięknym jeziorem Wikaryjskim. Poza tym organizowane są wycieczki do Zelazowej Woli, Niepokalanowa, Łowicza, Torunia, Cichocinka, statkiem po Wiśle do Płocka, łącznie ze zwiedzaniem cennych zabytków historycznych. Personel lekarski i pielęgniarski na czele z dr Nowakowskim wyjątkowo życzliwy i serdeczny. To samo dotyczy prężniejącej w stołówce. Pragnąłbym za pośrednictwem „Głosu Nowej Huty” przekazać swoje wieloletnie odczucia i zarazem podziękować Związkowej Radzie Kombinat oraz Zakładowi Usług Socjalnych za umożliwienie mi pobytu w tutejszym sanatorium. JAN KŁOS

Ech, te skojarzenia!

Wszystkich, którzy łączą młodego człowieka ze zdjęciem zamieszczonym w reportażu „Stażyci” w poprzednim numerze „Głosu” z wypowiedziami stażystów, uprzejmie informujemy, że nie ma on z artykułem nic wspólnego.

STANISŁAWIE KUSAK oraz GRAŻYNIE i EUGENIUSZOWI JEDYNAKOM wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Meża i Ojca składają: Kolektyw Wydziału S-2 oraz koleżanki i koledzy

Rodzinie zmarłego Kolegi JÓZEFA MACIEJOWSKIEGO serdeczne wyrazy głębokiego współczucia składa ZF ZBoWiD HIL

Bardzo często w praktyce redakcyjnej materiały prasowe ilustruje się zdjęciami archiwalnymi i tak też było w tym przypadku. Za wszystkie konsekwencje sformułowane serdecznie przepraszamy. Ech, te skojarzenia! (raf)

Koleżance ZUZANNIE OLSZEWSKIEJ wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają koleżanki i koledzy Pionu Głównego Inżyniera ds. Techniki

Z powodu śmierci Siostry — wyrazy głębokiego współczucia kol. ZDZISŁAWIE ŻAK składają: koleżanki i koledzy z Rejonu Inwestycji Metalurgicznych J-2

— Chyba się w piekle uczyłeś spawać — powiedział jeden z dyrektorów do **MARIANA CZACHORA**, kiedy mieli odbierać pierwszy wielki piec w hucie. Bo też każda szczelina pokryta była równiutkim spawem. A był to przecież 1954 rok i takich spawów od spawania niewiele. Kiedy zamknięto pierwszy Wielki Piec w 1954 roku, udział Mariana Czachora, jako specja od spawania był duży. Słowa dyrektora utkwiły mu mocno w pamięci. Spawania uczył się w piekle ale tym stworzonym przez ludzi czyli w „Dorze”, tunelu, w którym hitlerowcy budowali V-1 i V-2, a z którego się już właściwie nie wychodziło żywym. Niemcy bowiem nie lubili świadków żywych. Życiu Mariana Czachora, byłego pracownika ZMO, Wielkich Pieców i Wydziału Kolejowego HiL, dziś już rencisty, poświęcamy całą kolumnę — bo też zasłużył na to.

Pierwszego września 1939 roku Marian Czachor dobił dwudziestego roku życia, ale był już po szkole podoficerskiej którą kończył jako małoletni w 36 pp stacjonującym na Pradze w Warszawie. Na parę miesięcy przed wybuchem wojny mianowany łącznikiem u majora Rychlewskiego z Instytutu Geograficznego, przebywał na pracach terenowych w okolicach Bielska. Jeszcze zdążył wrócić do Warszawy ze swoimi

lym pomieszczeniu, a jednak zawsze był zadowolony z życia, szczęśliwy z każdej zarobionej pięciogroszówki. Był typowym dzieckiem ulicy.

Już dziś trudno dociec, co skłoniło go aby w piętnastym roku życia wstąpić do „Junaków”. Może marzył o mundurze, może ktoś skierował go do tej organizacji. Wyjechał z całym hucem aż nad Poprad, gdzie zatrudniono ich przy budowie drogi. Tam ich także szkolono wojsko-

zowała w nich kamieniami, butelkami i garnkami, wołając za nimi — „Banditen!”. Z taką nienawiścią cywilnej ludności niemieckiej Czachor spotkał się jeszcze w drodze do Mathausen.

W Morach zabrano więźniom nazwiska i zakodowano pod odpowiednim numerem, który kazano przypiąć do paska. Zanim jednak się to stało, przy wejściu do obozu sprawiano im SS-mańskie „powitanie”. Przy bramie stało ciężarowe auto z odpiętą klapy z tyłu. Na komendę każdy z więźniów musiał wskakiwać i wyskakiwać na platformę. Komu się to nie udawało dostawał łanie. Wielu przy tym „powitaniu” zabiło. Pozostałych zabrano do laboratorium. Pobrano krew, wstrzyknięto jakąś ciecz i trzymano w pobliżu, obserwując. Po kilku dniach wyprowadzono ich do kopania torfu. Przydzielono każdemu odpowiednią działkę. Jeśli nie wykopał — bito. Kopano całymi dniami, dając po litrze wodnistej zupy i 200 gramów chleba na dzień.

Po pewnym czasie przywieziono w pobliże obozu żołnierzy radzieckich. Zamknięto ich za drutami na gołej ziemi i pozostawiono wianemu losowi. Oni zaś puchli z głodu. Umarłych kładziono na stosach, czymś polewano i palono. Kiedy z obozu uciekło trzech kucharzy, bo oni mieli jeszcze na to siły, trzymano więźniów za karę na

i zimna. Plaga pcheł, świerzów, choroby nerek i tzw. flegmona niszczyła więźniów. Każda trawka została wyskubana. Niektórzy trzymali w ustach jakąś kość, łudząc się, że jeszcze coś jest w niej. Wielu umierało z zimna. Wkładano więc pod pasyki worki z cementu lub inny papier. Ale za to groziła śmierć. A kapo byli tu szczególnie okrutni.

W Gusen pędzono więźniów codziennie do kamieniołomów, gdzie musieli kopać, nosić olbrzymie kamienie. Kogo przychwyciono na tym, że niósł zbyt mały — zabijano, lub zrzucano w przepaść. Trzeba było się mieć stale na baczności — wspomina Czachor, zawsze wybierałem płaski ale wysoki kamień i taki niosłem. Z początkiem 43 roku i Czachor zapadł na flegmonę. Nogi spuchły, wyglądały jak konwie. A do tego wszystkiego przyplątało się zapalenie płuc. Musiał iść do izby chorych. Nie wiedział jeszcze, że stamtąd idzie się tylko do krematorium, które dymilo cały czas. Wydawało się, że już nie ma dla niego żadnego ratunku. W czasie wysokiej gorączki ukradziono mu chleb. Kiedy poprosił sanitariusza o picie, ten odpowiedział, że nie da, bo i tak więzień umrze. W izbie chorych spali nago po dwóch na jednej pryczy. Czasami zdarzało się, że sąsiad z pryczy rano już nie żył.

Czachor był przyzwyczajony do biedy od najmłodszych lat, ale w Gusen wydawało mu się, że już

ce przy budowie hali konstrukcyjnej. To był już rok 1943 i dość często przeżywali naloty. Aż po skutecznym bombardowaniu wywieziono ich do Buchenwaldu. Tam Czachora zakodowano pod numerem 31823. Po dwutygodniowym pobycie i różnych „powitanich” wywieziono więźniów w nieznanym kierunku. Wiedzieli tylko, że jada tam, skąd nikt, już nie wraca. I była to niestety smutna prawda. Szparami w pociągu obserwowali okolice. Wyszadło ich przed olbrzymią górą, w głąb której prowadziła brama. Wprowadzono do tunelu.

W FABRYCE V-1 I V-2

Tunel ten był wejściem do starej kopalni w górach Harzu. Tam hitlerowcy zainstalowali fabrykę rakiet, uciekając przed bombardowaniami. Czachor wraz z współwięźniami szli tym tunelem około jednego kilometra. Po lewej stronie tunelu zrobiono specjalne hale, w których montowano poszczególne zespoły. W grupie więźniów byli Polacy, Francuzi, Jugosłowianie, Rosjanie, Niemcy. Kazano im spać na gołej ziemi, nie dając ani siennek ani prycz. Dopiero za dwa dni przywieziono im jedzenie z Buchenwaldu. Potem zdejmowali jakieś ciężkie urządzenia z pociągu, który miał wjazd do tunelu. Następnie te urządzenia roznosili do różnych hal. Wyczerpani więźniowie często padali pod ciężarem, konających odciągano na bok a potem zabierano i wywożono na zewnątrz.

Czachor został przydzielony do grupy spawaczy. Spawali wentylatory. Praca musiała być bardzo dobrze wykonana, inaczej groziła kula za sabotaż. Kiedyś wypadło mu spawać ramię do suwnicy przy konstrukcji dla V-1. Ale do tych hal bardzo rzadko ich wpuszczano. Pracowali po dwanaście godzin, nigdy nie wiedzieli kiedy był dzień a kiedy noc, bo nie wyprowadzono ich wcale na zewnątrz. Kiedyś, choć przyzwyczajony do obcowania ze śmiercią przeżył Czachor szok, kiedy niespostrzeżenie zajrzał do jednej z hal i zobaczył szubienicę z powieszonymi więźniami. Z początkiem 1945 roku przywieźli do „Dory” powstańców z Warszawy. To były pierwsze wiadomości, jakie dotarły do nich z kraju. Czachor bowiem, nie mając rodziny, nigdy nie otrzymywał żadnych listów ani paczek żywnościowych.

Po półtora roku wyprowadzono Czachora po raz pierwszy na północ. Świątło dzienne tak go poraziło, iż wydawało mu się, że oślepnie. W końcu marca 1945 roku, „Dora” ewakuowano. Byli szczęśliwi, że znaleźli się w towarowym pociągu. W drodze przeżyli kilka bombardowań. Po dziewięciu dniach drogi wprowadzono ich do obozu kobiecego w Ravensbrück. Tam więźniarki serdecznie się nimi zaopiekowały. Reżim obozowy w tym czasie już o tyle zelżał, że można było luźniej się nadziej wyzwoleń. Ale zaraz zabrano ich do kopania rowów przeciwpancernych. Potem oboz ewakuowano. W czasie tej drogi śmierci udało im się w kilku zbiec do lasu w czasie kolejnego bombardowania. Tam doczekali się Amerykanów. Potem był powrót do Polski. Oczywiście wrócił do Warszawy, ale tam nie było nadziei na jakieś spokojniejsze życie dla tak umęczonego człowieka. Wybrał się do Łodzi, gdzie zatrudniono go w PKP w charakterze spawacza. W 1953 roku przyjechał do Nowej Huty z nadzieją na otrzymanie swojego mieszkania na własność. Ale jeszcze dość długo przyszło czekać na własny kąt...

MARIAN OLEKSY



Marian Czachor z córeczką Basią.



narzędziami, kiedy złowroga nowina obiegła cały kraj. Dla Czachora jak i dla wielu milionów Polaków rozpoczął się nowy tragiczny rozdział życia, o jakim nie śniło im się nawet w najbardziej ponurych snach. W pierwszych dniach wojny Czachor był przodkowym przy Głównym Dworcu Kolejowym, potem wraz z pozostałością 36 pp powędrował na Wschód. Po kolejnych utarczках zostali rozbitci w okolicach Chełma Lubelskiego.

Czachor wrócił do Warszawy w ubraniu cywilnym. Właściwie nie miał tu nikogo, ale był w tym mieście zakochany. Nie ma w tych słowach ani kszty przesady. To miasto go wychowało, tu miał wielu przyjaciół, tu poznał życie od podszewki, tu cierpiał nędzę, ale tu spędził także swoje najlepsze lata. Miał zaledwie dziesięć lat, kiedy przywędrował do Warszawy piechotą, bosy i głodny gdzieś z okolic Grójca. A kto może dotrzeć do myśli sieroty oddanego w ósmym roku życia na służbę do gospodarza? Mając dziewięć lat nie tylko pracował przy pasieniu bydła ale i orał w polu. Spał razem z bydłem na „wyrku” w stajni. Tymczasem gdzieś w Warszawie, mieście cudownym, mieszkała jego ciotka, której prawie nie znał. I stało się, kiedy pewnego dnia nie pytając o drogę poszedł wprost przed siebie. Z tamtej wędrowki pamięta tylko, że bał się w nocy świętojańskich robaczek, kiedy zasypiał pod drzewem. Niczego więcej. Ale do Warszawy dotarł. Był zafascynowany tym wielkim miastem, zapomniał o głodzie i swoim sieroctwie, kiedy zobaczył wystawy sklepów. Właśnie sprzed jednej z nich zabrała go policjantka. Odszukano ciotkę, która zabrała go do siebie, ale zbyt długo miejsca tam nie zagrzała... Trójka dzieci i jeszcze większa niż u gospodarza bieda wygnana go na ulice. Zaczął sprzedawać gazety. Kiedy doszedł już do swoich pieniędzy, płacił 15 groszy za nocleg w Przytułku na Dzikiej. O szkole nie było mowy. Z czasem chwycił się sprzedaży lodów, potem była praca u piekarza, do chwili, kiedy przychwyciono go na dozywianiu pieczywem kolegów z ulicy. Po drodze jego dziecięcej gehenny był także i fryzjer, kwaciarnia, praca u Żydów i wiele innych zajęć. Spał gdzie się dało, gdzie znalazł kawałek ciepłego kąta. Nigdy w tamtych latach nie miał własnego mieszkania, ani nawet łóżka w jakimś sta-

wo, ale tam również zaczął się uczyć wieczorami. Nigdy wcześniej przecież nie zasiadł w szkolnej ławie. A praca u „Junaków” nie była łatwa. Za sześciogodzinny dzień pracy płacono zaledwie 50 groszy. Po dwóch latach pobytu w Sadeckim, wrócił do Warszawy. Pracując, chodził do wieczorowej szkoły a także na treningi bokserkie. Trener Trela obiecywał, że po osiągnięciu dobrych wyników — otrzyma pracę na lotnisku na Okęciu. Stało się inaczej. Poszedł do podoficerskiej szkoły dla małoletnich. Już miał swój stały zawód, własny kąt. Wszystkiemu położyła kres wojna.

POCZĄTKI NOWEJ GEHENNY

Warszawa w pierwszych dniach okupacji nie była tym miastem sprzed wojny. Nie było się gdzie zacząć, wszędzie zniemawidzeni hitlerowcy. Postanowił więc Czachor poszukać jakiejś roboty w rodzinnym Radomiu. Chwilowo zamieszkał u bratowej, bo brat przebywał w tym czasie we Francji wraz z wieloma mechanikami-lotnikami z radomskiego lotniska. Czachor marzył o pracy na lotnisku i nawet udało się, ale już w połowie stycznia 1940 roku zabrało go gestapo do swojej siedziby w Radomiu. Starano się mu wmówić robotę przy rozklejaniu ulotek antyhitlerowskich. Każde przesłuchanie kończyło się biciem. Przesiedział pół roku, nic mu nie udowodniono, ale i nie wypuszczono z więzienia. Jako „groźnego” przestępcę wywieziono w głąb Rzeszy, gdzie przez pół roku siedział w pojedynczej celi, zanim się dowiedział, że miejscowość ta nazywa się Paternon. Koce i sienneki dosłownie ruszały się od pcheł i pluskw... Tam w dalszym ciągu starano się wydobyć coś z niego. Ale cóż mogli się dowiedzieć, kiedy Czachor jeszcze nie tkwił w prawdziwej konspiracji, bo nawet nie zdążył nawiązać bliższych kontaktów w Radomiu. Z początkiem 1941 roku zakończono śledztwo, niestety z więzienia go nie wypuszczono, tylko wywieziono do pracy w obozie koncentracyjnym Mory, aż przy hollenderskiej granicy.

DROGA KRZYŻOWA

Kiedy prowadzono ich ze stacji kolejowej do obozu w Morach, miejscowa ludność niemiecka stojąca po obydwu stronach drogi

placu apelowym trzy doby bez ruchu. Ludzie stojący robili pod siebie. Kto upadł, tego dobijano. Potem oboz zlikwidowano a ich rozwieziono po najcięższych więzieniach. Czachor znalazł się w Rawiczu. Wie, że przebywał tam chyba dziewięć miesięcy, ale tak naprawdę to stracił rachubę czasu. Tam kręcił sznurki, pracował u szewców robiąc słomiane buty. Tylko po wyrobieniu normy otrzymywał po sto gramów chleba i czarną kawę. Potem załadowano więźniów do towarowych pociągów i powieziono w niewiadomym kierunku.

NA DNIPIE PIELKI

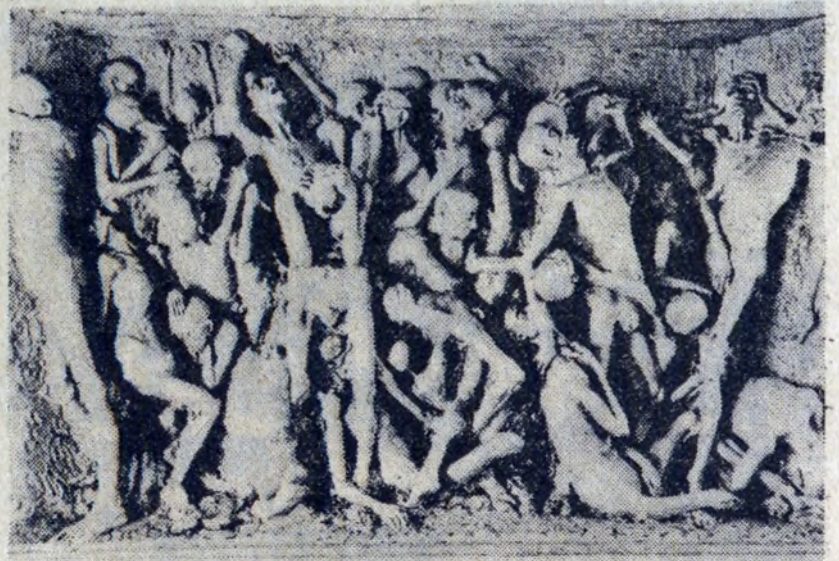
Wysadzono ich na stacji Mathausen. Uformowano w kolumny i rozpoczęto marsz śmierci. Znowu prowadzono pod ciosami SS-manów i miejscowej ludności rozstawionej po obydwóch stronach trasy. SS-mańskie psy szarpały ich, a kto upadł — dostawał kulę. W obozie otrzymał numer 17885.

Zanim jednak to nastąpiło, sprawiono im „krwawą kąpiel”. Przy wejściu do łaźni stał nieduży zbiornik. Każdy z więźniów musiał się w nim zanurzyć, jeśli ktoś tego nie uczynił, chwytało, wsadzano na siłę i tak długo trzymano głowę pod wodą dopóki się nie utopił. Po tej kąpeli ustawiano ich nago na grudniowym mrozie. Co silniejsi tarli plecami o siebie, w ten sposób rozgrzewając się. Wielu nie wytrzymało tego zimna. W Mathausen trzymano ich dwa tygodnie. Potem wyprowadzono do podobozu w Gusen. Tam znowu zapędzono do łaźni. Po drodze było pełzanie, skakanie żabką i bicie. Po wyjściu znowu stanie na mrozie w koszulach i kałoskach. Potem dano nowy numer 6648.

DROGA NA WOLNOŚĆ — PRZEZ KOMIN

Oboz koncentracyjny w Gusen, Czachor wspomina jako najcięższy do przeżycia. Wszędzie musiano biegać. Nigdy nie było normalnego kroku. Nigdy nie było spokoju. Dniem i nocą bito i mordowano więźniów. W łaźni, ustępie, w barakach w izbie chorych wszędzie dogorywali ludzie. Wszędzie te same oczy patrzące beznamiętnie z wynędzniałych twarzy ludzi, dla których nie było już żadnego ratunku. Na każdym kroku więźniowie umierali. Marli z głodu

przyszła ostatnia godzina. Nie podawał się jednak zwłaszcza gdy podciewał go jeden ze współwięźniów, profesor w cywilu, że jest młody i powinien przeżyć, tylko niech nogi trzyma w górze. I rzeczywiście pomogło. Woda spływała z nich a w końcu puchliżna ustąpiła. Przeszła także gorączka. Ale dostał lisza. Doradzono, by twarz zmywał moczem. Pomogło. Był jednak tak wyczerpany, że groziła mu selekcja. A te zwłaszcza „na rewirze” były zbyt częste. Nie mógł wrócić do swojego komanda pracującego w kamieniołomach. W czasie selekcji udało się mu uchronić od gazu. Ale tych szczęśliwców było niewiele. Po wyjściu, dostał się do komanda Steyera, podał się bowiem za elektryka, choć o tej pracy nie miał pojęcia. Wywieziono ich z powrotem do Mathausen, ponieważ na ich miejsce do Gusen przywieziono Hiszpanów (tych, którzy po upadku wojny domowej schronili się we Francji). W Mathausen otrzymał nowy numer — 32927. Znowu łaźnia a potem zesłano go do komanda Wiener-Neustadt. Tam uczono ich spawania i tam rozpoczęli pra-



„W komorze gazowej” — rzeźba St. Lipskiego.

Niestety tak! Nie pomagają perswazje i upomnienia. Już kilka razy pisaliśmy w „Głosie” o tym, że plac przed obydwojoma budynkami centrum administracyjnego huty, bardzo zresztą szczupły, nie może być w żadnym razie parkingiem. Ten plac bowiem musi służyć wyłącznie pojazdom, które ze względów służbowych muszą tutaj się zatrzymywać. Nie może zaś służyć całej zmotoryzowanej części załogi huty, każdemu pracownikowi, który w budynku „Z” lub „S” ma coś do załatwienia.

Plac, o których mowa bardzo często są doszczętnie „zakorkowane” prywatnymi pojazdami. Już nie jeden raz posypały się mandaty na opornych. Mówił mi funkcjonariusz MO, że kwota tych mandatów jest niebagatelna.

CZY KONIECZNE SĄ MANDATY?

sięgająca kilkunastu tysięcy złotych. A jednak ciągle jeszcze widać parkujące przed bramą główną huty samochody osobowe.

Z tego wniosek, że mandaty, to przykre uderzenie opornych po kieszeni, jest niestety koniecznością. Do tego całym materialem natury argumentu dodam jeszcze jeden. Otóż zdarzyło się już, że spiesząca choremu na ratunek karetka pogotowia nie miała gdzie zaparkować bowiem wszystkie miejsca przed budynkami „centrum” były zajęte. Pomoc lekarska mogła z tego powodu dotrzeć do chorego za późno. Skutki mogły być tragiczne.

Warto także o tym pomyśleć zanim beztrako pozostawi się „syrenkę” lub „malucha” w miejscu niedozwolonym choć — przyznam — wygodnym. Warto pofatygować się trochę dalej, na plac specjalnie przeznaczony na jazdy prywatne pracowników huty, na parking.

Kto tego jednak nie może zrozumieć niech z góry będzie przygotowany, że po powrocie do swego samochodu zostanie na nim karteczkę z wezwaniem do pozbycia się kilkuset złotych... (jd)

Poprzeczka wymagań coraz wyżej

Kwalifikacje hutniczej kadry

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W 1977 roku podsumowaliśmy 25-lecie hutniczej oświaty zawodowej w naszej hucie. Nowym rokiem szkolnym 1978/79 rozpoczynamy więc drugie ćwierćwiecze szkolenia zawodowego w Kombinacie. Kierownictwo Kombinatu postawiło przed Ośrodkiem w nowym roku szkolnym następujące, podstawowe zadania:

■ Zwiększyć optymalnie kształcenie nowych kadr robotników wykwalifikowanych zwłaszcza w zawodach hutniczych i w takich zawodach deficytowych jak tokarz, spawacz, suwnicowy.

■ Zintensyfikować doskonalenie kadr inżynierskich, ekonomicznych i służb pracowniczych oraz kadry kierowniczej, ze szczególnym uwzględnieniem mistrzów.

■ Rozszerzyć dokształcenie w zakładowych szkołach zawodowych tych pracowników, którzy nie posiadają pełnych, formalnych kwalifikacji zawodowych.

— Chciałbym teraz zapytać ilu pracowników huty rozpoczyna naukę w klasach pierwszych szkół zawodowych. I jakie są nowości?

— W pięciu naszych zakładowych szkołach zawodowych przygotowaliśmy dla uczniów klas I-szych 960 miejsc w 28 oddziałach i w 15 zawodach oraz specjalnościach nauczania. Oznacza to, że każdy pracownik Kombinatu ma zapewnione przyjęcie do odpowiedniej szkoły i w wybranym zawodzie.

Nowością w nadchodzącym roku

szkolnym jest otwarcie dwóch klas ZSZ dla pracowników ZPH w Bochni i Policealnego Studium Zawodowego w HiL. Ta ostatnia nowa szkoła jest przeznaczona dla tych pracowników huty, którzy mając maturę ogólnokształcącą nie posiadają żadnego przygotowania zawodowego. Uruchamiamy również dwa studia WUML i dwa Studia Wiedzy Związkowej dla aktywnego gospodarzkiego, społeczno-politycznego i związkowego Kombinatu.

— A czy zmieniło się coś jeżeli chodzi o warunki nauczania? Co ze sprawą internatu szkolnego?

— Dzięki staraniom Dyrekcji d/s Pracowniczych HiL otrzymamy samodzielny budynek na internat szkolny, zlokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły. Uważamy to za duże osiągnięcie, które pozwoli na poprawę pracy wychowawczej wśród 250 uczniów zamieszkałych.

Odnawione i doposażone zostały sale lekcyjne. Mamy komplet kadry nauczycielskiej. Stanowi to zamknięcie przygotowań do nowego roku szkolnego, w którym będzie kontynuować dalszą naukę w naszych szkołach zawodowych ponad 2.500 pracowników Kombinatu.

— Można by więc sądzić, że nie macie żadnych problemów, a tak chyba nie jest. Jakie występują minusy?

— Nie jesteśmy zadowoleni z tegorocznego naboru kandydatów do ZSZ dla Pracowników Dorosłych, Średniego i Policealnego Studium Zawodowego.

Pomimo, że przeprowadziliśmy imienną, indywidualną akcję rekrutacyjną do tych szkół, na niektórych kierunkach nauczania dysponujemy jeszcze wolnymi miejscami. Dotyczy to zwłaszcza Średniego i Policealnego Studium Zawodowego. Jest to zjawisko niezrozumiałe, gdyż są to szkoły wyjątkowo atrakcyjne (skrócony czas nauki), a według naszych danych statystycznych w HiL pracuje np. kilkuset pracowników z maturą ogólnokształcącą, zatrudnionych na stanowiskach, na których posiadanie wykształcenia zawodowego jest konieczne.

— Nasuwa się zatem pytanie, czy wobec wolnych miejsc jest jeszcze możliwość zapisania się do którejś z naszych hutniczych szkół?

— Myślę, że stanowisko Kuratorium Szkolnego będzie w tej sprawie dla huty życzliwe. Wystąpiliśmy bowiem o zezwolenie na przedłużenie wpisów do ZSZ dla Pracowników Dorosłych, Średniego Policealnego Studium Zawodowego, do 15 września br. Chodzi nam o umożliwienie pracownikom huty podjęcia nauki jeszcze w tym roku, bez straty czasu.

Informuję przy okazji wszystkich zainteresowanych, że rozpoczęcie roku szkolnego 1978/79 w szkołach zawodowych Kombinatu HiL odbędzie się w dniu 4 września tj. w poniedziałek o godz. 8.30. Zbiórka na dziedzińcu budynku Ośrodka Kształcenia Ustawicznego.

Rozmawiał: JERZY DANEK

przystąpienia do procesu przygotowania nowych inwestycji. Omawiano także trudności występujące w hucie przy realizacji bieżących zadań produkcyjnych, dużo uwagi poświęcając sprawom zatrudnienia i plac, pełniejszego pokrycia potrzeb remontowych HiL, rekonstrukcji i modernizacji urządzeń.

Wizyta wicepremiera Franciszka Kaima w hucie, podjęte podczas niej ustalenia i decyzje — zaowocują niebawem w postaci lepszego wywiązywania się z zadań przez ten potężny organizm gospodarczy oraz — co niezwykle istotne — przyczynią się do poprawy jakości wyrobów ze znakiem fabrycznym HiL. (jd)

Wicepremier Franciszek Kaim z wizytą w Kombinacie HiL

(Dokończenie ze str. 1)

Podczas spotkania bardzo mocno podkreślono konieczność dotrzymania terminu 30 czerwca 1979 roku, w którym mają być przekazane do eksploatacji nowe moce produkcyjne drugiego podetapu Walcowni Żelaznej Blach nr 2. Wymaga to zwiększenia potencjału budowlano-montażowego oraz przyspieszenia dostaw urządzeń. Termin musi być do-

trzymany, bowiem inwestycja ta jest szczególnie ważna dla gospodarki narodowej.

Jednym z tematów rozmów było określenie prognozy dalszego rozwoju naszego Kombinatu. Stwierdzono, że inwestycje podejmowane w Hucie im. Lenina są o wiele bardziej ekonomiczne niż na innym nowym placu budowy. W związku z tym zapadła decyzja o pracownia programu dalszego rozwoju Kombinatu HiL i

10 BM. RAJD I MARSZ PATROLOWY IM. KPT. ANDRZEJA POTIEBNI

Już po raz piętnasty Zarząd Fabryczny TPPR HiL organizuje przy współudziale ZF LOK tradycyjny Rajd i Marsz Patrołowy im. kpt. Andrzeja Potiebni. Tego roku start drużyn rajdowych przewidziany jest w Czajowicach (uczestnicy zostaną przewiezieni na punkt startowy autobusami huty). Z Czajowic odbędzie się marsz do Pieskowej Skály. Tutaj, przy płycie położonej ku pamięci kapitana Andrzeja Potiebni — carskiego oficera walczącego ramię w ramię z polskimi powstańcami przeciwko carskiej tyranii, odbędzie się manifestacja. Na płycie złożone zostaną wieńce i wianki kwiatów. Z Pieskowej Skály odbędą

drużyny rajdowe kolejny, krótszy już etap marszu, na Złotą Górę w Ojcowie. Dla uczestników przygotowali tu organizatorzy zawody sprawnościowo-obronne. Odbędzie się także występy artystyczne zespołów Domu Kultury Kombinatu HiL, a następnie orkiestra przygrywać będzie do tańca.

Zgłoszenia 3-osobowych drużyn przyjmowane są w pokoju nr 305, budynek „S” centrum administracyjnego HiL u tow. Bronisława Stanowskiego. Termin zgłoszeń — do 5 września. Liczymy na liczny udział drużyn z wydziałów huty, a także młodzieży naszych hutniczych szkół zawodowych, junaków OHP. (jd)

INWESTYCJA nr 6 w budowie

CEMENT

POŁOWĘ DZIAŁA DOKONAŁ KTO ZACZAŁ

T. DYNDLA



Zazieleniamy teren Kombinatu

Teren naszej huty wcale nie musi być szary i smutny. Jest już sporo zieleni, ale z pewnością można posadzić jeszcze setki drzew i krzewów. Ponieważ akcja zazielnienia Kombinatu toczy się nadal — przypomina wszystkim wydziałom, że zgodnie z zarządzeniem dyrektora naczelnego HiL należy w terminie do 15 września br. złożyć w OZR wydziałowe wnioski na telefon nr 52-07 lub 54-94.

Fachowych porad co do doboru gatunków drzew i krzewów, szczególnie korzystnych dla danego terenu, jak i sposobu sadzenia, udziela kierownik ogrodu warzywno-kwiatowego OZR HiL — mgr inż. Zygmunt Żoła. Proszę dzwonić na telefon nr 52-07 lub 54-94. Większy udział w zazielnieniu terenu huty powinny wziąć nasze załogi w ramach czynu społecznego. (tt)

KORSPONDENCI PISZĄ • KORSPONDENCI PISZĄ

Wydziałowi Wodnemu się nie śpieszy

Ostatnio nastąpiła awaria. Otóż podczas prac budowlanych prowadzonych przez Budostal-3 uszkodzony został dopływ wody. Ucierpiał na tym załogi Walcowni Drobnych Profili i Drutu oraz Walcowni Gorącej Blach. Wydział Wodny powiadomił użytkowników, że dopływ wody zostanie chwilowo wstrzymany podając termin usunięcia awarii 26 sierpnia. Teraz dowiadujemy się jednak, że woda ma być podłączona dopiero 12 września.

Załogi kilku warsztatów pozbawione są jej dopływu. Gdy zbliża się pora śniadaniowa nie ma czym umyć rąk. Niby mała sprawa, a bardzo dokuczliwa, bo jak tu brać chleb w brudne, umazane smarem dłonie.

Coś mi się wydaje, że Wydziałowi Wodnemu HiL wcale się nie śpieszy...

SZCZEPAN BRZEZIŃSKI

Z punktualnością na bakier

Na drzwiach gabinetu lekarki Heleny Kapalowej z Przychodni Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego widnieje napis, że przyjęcia pacjentów odbywają się od godz. 8.00. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że lekarka przybywa do pracy najwcześniej o godzinie 8.30, a przyjęcia pierwszych pacjentów odbywają się tuż przed godziną 9.00.

Ze swej strony proponuję panu doktor kupno budzika produkcji radzieckiej. Bardzo głośno dzwoni Kosztuje jedynie 170 zł. Wydatek więc niewielki, a pożytek duży. Zaoszczędzi się wiele czasu i nerwów pacjentom.

Ludzie boją się, czy też nie chcą zwracać uwagi lekarzom. Ja czynię to pierwszy.

MARIAN OSSOLINSKI

Co nowego w bibliotece technicznej?

Ryszard WOJTCOWICZ — „ZARYS ERGONOMII TECHNICZNEJ”

Władysław SIEDLECKI — „POSTĘPOWANIE CYWILNE. Zarys wykładu”

dla prawników, dla studentów wyższych uczelni prawnych.

Feliks SIEMIŃSKI — „PRAWO KONSTYTUCYJNE” przede wszystkim dla prawników i dla studentów wydziału prawa.

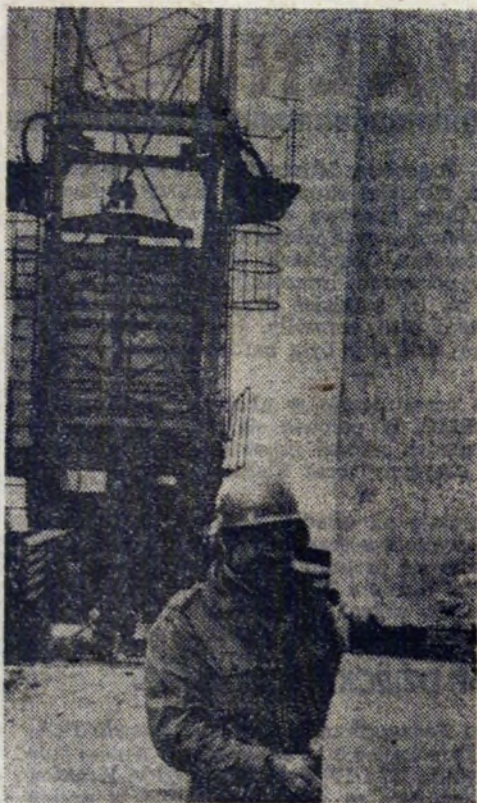
A. SADOWSKI, E. MIERNIK, J. SOBOL — „METROLOGIA DŁUGOŚCI I KATA”, dla studentów wydziałów mechanicznych wyższych szkół technicznych i inżynierów mechanicznych.

Kornel WESOŁOWSKI — „METALOGNAWSTWO I OBRÓBKA CIEPLNA”, dla inżynierów mechanicznych i studentów wydziałów mechanicznych wyższych szkół technicznych.

KRYSTYNA CIASTOŃ



Oto jedna ze stołówek służących załodze Kombinatu. Takich ładnych, estetycznych lokali mamy w hucie — dzięki inicjatywie załóg i ich społecznej pracy — wiele.



NOWY SZPITAL wyłania się z powierzchni ziemi

Długo nie szczególnego się nie dzieła za ogrodzeniem placu tuż przy tramwajowej petli w Bieńczykach. Od czasu do czasu przy dużej koncentracji uwagi można było dostrzec kilku krzątających się pracowników Zetbeemu. Chociaż budowa nowego szpitala w naszej dzielnicy toczyła się w ślimaczym tempie, to jednak całkowity bezruch był tylko pozorny.

— Długo nie mogliśmy wyjść z ziemi — mówi kierownik budowy inż. Janusz Szkatuła. Bo szpital, to obiekt specyficzny. Musi posiadać także zaplecze pod ziemią i

właśnie ta część podziemna oraz instalacje sieci zajęły nam całe dwa lata.

Teraz powinno pójść szybciej, to znaczy efekty roboty są dla przeciętnego przechodnia bardziej namacalne, pokazniejsze z dnia na dzień. Właśnie przez moment towarzyszyliśmy montażowi trzeciej kondygnacji budynku głównego przysięgłego supernowoczesnego szpitala. Gdyby ktoś sądził, że jest to prosta i znana z innych budów układanka, to byłby w błędzie. Nie montuje się tutaj gotowych ścian i innych wielkich elementów wyposażonych w ok-

na, drzwi... Tutaj się „odlewa”, beton i stal są podstawowymi materiałami budulcowymi.

Zakończenie I etapu budowy przewiduje się w 1933 roku. Wówczas szpital będzie dysponował 861 łózkami. W kolejności dojdą pawilony psychiatryczny i pediatryczny wyposażone w ponad 240 łóżek. Obecnie stan zerowy osiągnięto pod obiekty stołówek i budynek anatomii patologicznej.

Na nowy szpital, zwany umownie „szpitalem B” czeka Nowa Huta, czeka niecierpliwie też całe miasto. Wiadomo potrzeby są ogromne i bardzo

naglące. Kraków pod względem ilości łóżek szpitalnych i warunków lecznictwa znajduje się w sytuacji niezwykle trudnej, poniżej przeciętnej krajowej. Dlatego też nowy szpital jest budową priorytetową. Trzeba dopilnować dokumentacji, dostaw materiałów by dotrzymane zostały terminy wykonawstwa. W tej chwili budowlani z „Zetbeemu” pracują na trzy zmiany, budowa postępuje szybko przy dużym zainteresowaniu społeczeństwa — dodajmy. Nie powinno więc być zaskakujących niespodzianek. (R)

Fot. S. GAWLIŃSKI

Był czas, że według przyjazdu pociągów regulowaliśmy zegarki. List zsa Oceanu, zaadresowany „Maria Kowalska, Nowa Huta, Polska — dotarł do mnie po 6 dniach! Autobusy pospieszne kursowały co kilka minut, zgodnie z ich nazwą i ceną biletów. Ej, lza się w oku kręci...

W dobie intensyfikacji pracy, szczególnych starań o jakość produkcji i usług oraz wykorzystywania wszelkich rezerw, zupełnie nie można zrozumieć wyraźnego kroku w tył naszej komunikacji i poczty. A regres jest aż nadto wyraźny.

W pociągach pospiesznych, chociażby do Warszawy można było usiąść w estetycznym wagonie restauracyjnym, zjeść obiad, wypić kawę. Obecnie miejsce tych wagonów zajęły obskurne bary, gdzie piwo leje się strumieniami, a głód można zaspokoić jedynie bigosem czy czymś podobnym, co stanowi menu każdej knajpy III kategorii. Konsumuje się na stojąco, w warunkach

Dlaczego regres?

urągającym najbardziej elementarnym zasadom higieny. I na tym nie koniec. Zlikwidowano większość wagonów sypialnych, zastępując je co najwyżej kuszatkami, ale też nie na wszystkich trasach. Kursuje na przykład dalekobieżny, międzynarodowy pociąg w relacji Przemysł-Lipsk w którym nie ma ani jednego wagonu z kuzetkami! A o spóźnieńiach lepiej nie mówić.

Nie lepiej pracuje obecnie poczta, z której usług byliśmy kiedyś dumni i nie bez powodu. Kartka wysłana w Krakowie przed tygodniem (?) dociera wreszcie do adresata w Nowej Hucie, która — jak wiadomo — jest oddalona od starych dzielnic o pół godziny tramwajem. Jeszcze gorzej wygląda sprawa z telegramami, co może mieć nieraz bardzo przykre skutki i o czym niedawno pisaliśmy. Gina paczki, chociażby z książkami wysyłanymi przez naszą Redakcję dla autorów rozwiązań krzyżówek.

Nie będę już powtarzać karygodnych faktów nieregularnego kursowania pojazdów komunikacji miejskiej, bo piszemy o tym aż do znużenia. Chodzi zwłaszcza o autobusy pospieszne i mikrobusy.

Mamy więc trzech adresatów naszych pretensji, słusznych, uzasadnionych, wynikających z długich obserwacji. Nie są to, wbrew pozorom, sprawy odcierane od interesów załogi Kombinat i mieszkańców Nowej Huty. I oni są przecież pasażerami pociągów i autobusów, i oni prowadzą korespondencję z krajem i światem.

D. RYBARCZYK



Zapraszamy mieszkańców do porządkowania os. Piastów

— Ofertę tę kieruje Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik”, Samorząd Osiedlowy, KBM i KPRI do wszystkich mieszkańców osiedla Piastów i sąsiednich zespołów mistrzejowickich.

Z udziałem mieszkańców będzie się budować altany śmietnikowe, porządkować tereny, zakładać zieleńce, przebudowywać zniszczone chodniki... Praca będzie wyceniana i płaconą każdemu indywidualnie lub zespołowo według stawek obowiązujących w budownictwie.

Spora osób zgłosiło się już w trakcie osiedlowego zebrania. Dalsze zgłoszenia przyjmuje administracja ZOS nr 5, os. Piastów 6 w godzinach 7.30 do 15.30; ponadto we wtorki i piątki do godz. 17.00. Można też zgłaszać się do kierownika budowy KPRI w baraku obok pawilonu gospodarczego przy ul. Wiślickiej — codziennie w godzinach pracy.

Liczmy na liczny udział mieszkańców!

Radziecki zespół „Młodość” w Nowej Hucie

Osiem lat liczy sobie trzydziestoosobowy Zespół Tańca Ludowego „Młodość”, istniejący przy Zakładowym Domu Kultury w Kazaniu. Zatem od ośmiu lat mająca z tym zespołem kontakt publiczność w różnych miastach ZSRR, a ostatnio i w Polsce, przeżywa nieodmiennie taką samą żywiołową radość.

Nie inaczej było w ubiegły poniedziałek w czasie gościnnego występu zespołu „Młodość” w nowohuckim Klubie MPiK, gdzie mimo „połowych” warunków scenicznych, radzieckie dziewczęta i chłopcy oczarowali widownię przepięknymi strojami, a nade wszystko biegłością w wykonywaniu tańców tatarskich, baszkirskich, rosyjskich, uralskich. Był to podziwu godny popis, za który cały zespół oraz jego kierownik artystyczny Mikołaj Kretow — otrzymali gromkie brawa, a także na pożegnanie drobny upominek i wiele, wiele słów wdzięczności za dostarczoną radość i artystyczne przeżycia.

OKTAWIAN HUTNICKI



„Tu tknął, tu trzepnął, tutaj przytknął,
A bukiet zaraz się odezwał.
Rezedą szepnął, różą krzyknął...”

Róża zaznaczyła się najmocniej. Zakrólowała. Tak Julian Tuwim poetycko widział, składany ręką fachuowego ogrodnika, bukiet „kwiatów polskich”. Ilez to strof poświęcono królowej kwiatów od czasów najdawniejszych. A uprawiano ten kwiat w starożytnych Chinach i Egipcie, Grecji i Rzymie... Zawsze wyróżniali różę posci. Przymowne tu utwór wierszopisa, znanego dziś chyba tylko specjalnym miłośnikom polskiego baroku — Daniela Naborowskiego. Pisał on:

„Róża, kwiat z kwiatów, insze kwiatki tak przechodził,
Jak się wyżej nad insze sosnia wierzyby rozi,
Wtenczas gdy róża kwitnie, wszystek świat się śmieje,
Ziemta szarą odnawia, wiatr południ wieje,
Ptacy krzyczą, a piękne zielenią się lasy;
Takie znać na początku świata były czasy”.

Ulice i osiedla Nowej Huty

RÓŻE

Inny, bardziej znany autor z tych lat, Zbigniew Morsztyn filozoficzną sentencję zanotował w „Pieśni sześciu panien...”:

„Zakłuć się musi kto małiny z krzaku,
Albo kto pełne chce pozierać róże,
Tak ci nie lekkim razem być nie może”.

Róża była nagrodą, symbolem wyróżnienia i szczęścia. Życzono sobie „życia ustanego różami”. Więc też romantyczny poeta, bohater-powstaniec Mieczysław Romanowski (1834—1863) w wierszu „Co tam marzyć” pisał o twardym żołnierskim trudzie:

„Dla nas nie ma róż
My — jak ptacy na wędrowce —
Dzisiaj tu, jutro na placówce
Może staniem już”.

W „Hymnie do barw” wołał Leopold Staff: „Ekstazo róż purpurowa”. I tak można by było stworzyć długą antologię. Bo i trudno się dziwić!

Na wystawach kwiatów różę szczególne zajmują miejsce. Można podziwiać jak wiele jest odmian tego pięknego kwiatu. Encyklopedie wskazują na ok. 200 gatunków! W ilu barwach występuje? Roztacza całą gamę czerwieni — koral, amarant, purpura, karmin, rdza... A przecież to tylko odcienie czerwieni! A różę różowe, herbaciane, białe... Krzew ozdobny, wonny, olejkodajny.

Piękna, pełna róż, Aleja Róż jest reprezentacyjną aleją biegnącą od Placu Centralnego do ul. Bulwarowej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Wystawa w TPSP



W Salonie wystawowym Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowej Hucie przy alei Róż znów mamy pokaz plastycznej aktywności Lidii Wilk. Miała już tu nieraz swe obrazy na wystawach zbiorowych nieprofesjonalistów, miała swą wystawę indywidualną — i oto teraz znówu T.P.S.P. przedstawia prace tej pełnej pasji amatorki malowania, rysowania i rzeźbienia.

Pokaz ten nade wszystko uderza swym jednorodnym charakterem: od razu widać, że spod jednej ręki te kreślenia i to narzucenie kolorów. Jest w tym duża siła ekspresji, jest określony charakter.

I jak zawsze gdy tworzenie jest spontaniczne, nieskrepowane dopracowywaniem się wytrawnej umiejętności, wszystkie te krajobrazy, a nawet bukiety kwiatów i portrety najbliższych — przekazują proste, najbardziej zasadnicze cechy strukturalne tego co postreżone i co decyduje o istotnej treści przedstawienia.

Jest to plastyczny „zapis” sprowadzony do niewielu elementów i stąd niezwykle wyrazisty. Rysunek tu najwyraźniej zasadza się na formach obłych, często aż kragłych, barwy ciepłe, w jasnych tonacjach. Jednakże farby kładzione — widać — spieszenie i ostro: dziwnie to kontrastuje z układem i kolorystyką, stwarza spieczę niespokojne, dramatyzuje przekaz.

Pełen żaru wydał mi się obraz „Gorące południe” na którym i w drzewach zielonych czuje się suchość gorącego wiatru, a postacie w polu wyobrażają cały trud zbierania plodów roli. Inny wyraz, inny nastrój, a też nader wymowny, ma portrecik, na którym „Ukochany wnuczek Rafałek” o wielkich niebieskich oczach — z taką pieczołowitością trzyma w małych dłoniach glinianego kogutka. Te dwa obrazy napewno zapamiętam. Zostanie mi w pamięci też charakterystyczność tej wystawy.

HALINA BOHDANOWICZ

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Do najpopularniejszych roślin warzywnych uprawianych w ogródkach działkowych należą ogórki. Zdarza się, że rośliny te zostają zaatakowane przez choroby i szkodniki. Jedną z poważniejszych chorób ogórków jest Zgorzeł siewek. Choroba ta jest wywoływana przez patogeniczne grzyby. Objawia się ona słabymi i rzadkimi wschodami lub zupełnym ich brakiem. Porażone kiełki zamierają jeszcze przed ukazaniem się wschodów. W późniejszej fazie choroby lodyżki młodych siewek tuż nad linią ziemi stają się miękkie i wodniste. W porażonych miejscach, w przypadku wysokiej wilgotności, może pojawić się nalot grzyba Zgorzeł siewek atakuje zasiewy silnie zagęszczone, podczas wilgotnej i chłodnej pogody. Inną nie mniej groźną chorobą jest Kanciasta plamistość ogórków. Choroba ta występuje na liściach w postaci okrągłych, początkowo wodnistych, później brązowych wgłębionych plamek. Na owocach plamy są ciemnozielone, mokre, a później w miejscach plam tworzą się wgłębione ranki. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa. Może być przeniesiona na sąsiednie rośliny z kroplami deszczu — mogą ją przenosić owady oraz ludzie wykonujący prace pielęgnacyjne.

— Gdy byłam małym dzieckiem najchętniej bawiłam się w kotka i myszkę.
 — Ja w chowanego.
 — A ja w wojnę. Strzelaliśmy z pistoletów (no takich zrobionych). Braliśmy jeńców do niewoli. Przyzywały się ich do stupa i rozpoczynał się taniec wojenny...

Wojna. Nauczycielka wyłania temat z całej gamy wspomnień dwunastoletków o zabawach w najwcześniejszym dzieciństwie. Wielu z nich dołąd przepada za rytualnym tańcem wojennym Indian i toczy wielkie boje z kolegami. Właśnie ostatnio uczniowie Szkoły nr 85 w osiedlu Złotego Wieku przeżywały okres wojen domowych, w których „walecz” na przykład chłopcy z „osiemnastki”, z „piętnastką”. Dyrektorka szkoły przez mikrofon złożyła stanowczy protest przeciwko takim zabawom...

Na lekcji języka polskiego dzieci poważnieją.

— Dzieci nie wiedzą, że wojna jest straszna — usprawiedliwiała bojowe wyczyny maluchów Piotrek.

— W niektórych filmach wojna jest przygodą. Trup gęsto pada...

— To komedie wojenne, jak: „Cztery pancerni i pies”. Ludzie nie uświadamiają sobie okrucieństwa.

— Nakręca się też filmy podobne do rzeczywistości — mówi rezolutnie Beata. Jaka naprawdę ta wojna była straszna...

— W czasie wakacji wyświetlano film o młodej tancerce, bardzo zdolnej. Wiedziała ona, że jej matka przeżyła Hiroszimę i dlatego jest chora

teraz na białaczkę. Dziewczyna załamała się...

A więc wojna, to nie przygoda — kontynuuje dyskusję mgr WŁADYSŁAWA WOZNICZKA.

— Wojna wymaga ofiar — poważnie stwierdza Paweł.

— Hubal, czyli major Dobrzański nie chciał złożyć broni, myślał, że ta wojna tak szybko przejdzie...

— A w filmie telewizyjnym

DZIECI o wojnie

„Polskie drogi” pokazywano losy rozbitych rodzin, nie-szczęśliwych ludzi...

Temat: wojna, wywołany zupełnie przypadkowo, od luźnych i spontanicznych wypowiedzi coraz bardziej przybiera postać dojrzałej, poważnej rozmowy. Szóstoklasiści umiejają już oceniać wydarzenia i wysuwać właściwe wnioski. Odgrzebują przeżycia wyniesione z przeczytanych książek, obejrzanych filmów, z zasłyszanych opowieści. Jest ciepło sierpniowe popołudnie, za kilka dni 1 września — Polski Wrzesień. Data ta dla ojców brzemienna i autentyczna, a dla dzieci całkiem abstrakcyj-

na, ma i dla tych, i dla tych szczególny wyraz.

W sierpniowym słońcu przedzierającym się leniwie przez okna szkolnej sali, jako, że jest tuż, tuż, odbija się świetlnym refleksiem ilustracje i hasła sciennej gazetki. Mimo woli wzrok zatrzymuje wymowna liczba — 4.000.000 ofiar Oświęcimia oskarża... tytułu Polaków zginęło w tym hitlerowskim obozie śmierci. Pamiętamy!

— Wietnam.
 — W Afryce.
 — Ale tamta była światowa.

— Jak byłem mały — włącza się znowu Piotrek — to chciałem żeby była wojna.

— Chciałeś pewnie zostać bohaterem.

Enigmatyczny uśmiech zjawia się na twarzy chłopca, świadczący, że z tymi naiwnymi wyobrażeniami już dawno skończył.

— Teraz nie chciałbym i nikt chyba nie chciałby przeżyć wojny światowej. Teraz wojna — formuluje dojrzałe myśli, jakby to była wyuczona lekcja, choć ta rozmowa taką nie była — byłaby bardziej tragiczna. Jest więcej środków masowego rażenia.

— Bomby biologiczne, chemiczne, neutronowe... — wymieniają beztępo inni.

— Byłyby większe ofiary.
 — Trzeciej wojny światowej nikt by nie przeżył.

— Trudno sobie to wyobrazić. Ważne, żeby więcej jej nie było — próbuje podsumować dyskusję pani Woźniczka.

Dużo dzieci ma jeszcze jednak wiele do powiedzenia.
 — W telewizji, brat mówił o swojej siostrze, która przeżyła Oświęcim. Teraz jest kaleką. Żyje w małym domku w lesie i ciągle bardzo się boi, zrywa się w nocy ze snu. Myśli, że ludzie są nadal tacy okrutni...

— Czy więc możemy zapomnieć?

Na to pytanie odpowiedzia był fragment wiersza poety Władysława Broniewskiego z tomiku „Dymy nad miastem”...

Notowała:
HENRYKA ROSIEK

AKTUALNOŚCI

W Swinoujściu, Zegocinie, Muszynie, Nowym Węgorzewie, wypoczywała młodzież skupiona w ZSMP z dzielnicy Nowa Huta. Akcją obozową organizowały ZPT Czyżyny, Zarząd Środowiskowy Spółdzielczości, a także młodzież z Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkańkowej, Ciekawy program wypoczynku, interesujące dyskusje i wykłady szkolenia; m. in. młodzież dyskutowała na temat modelu Polaka roku 2000, sprawiły, że akcja młodzieżowego lata w naszej dzielnicy była bardzo udana.

Okolo 300 osób uczestniczyło w akcji żniwnej organizowanej przez ZSMP. W połowie sierpnia pracowali w podopiecznych gminach młodzi pracownicy z Budostalu, Mostostalu, ZPP „Czyżyny” oraz Elektromontażu.

Nowy klub powstaje na osiedlu Kalinowym. W bloku nr 2 młodzież w czynnie społecznym remoncie i adaptuje piwnice, które staną się przytulnymi wnętrzami. Całością prac kierują młodzi ludzie z Kola ZSMP nr 2 przy ZOS. Podobno do przecięcia wstęgi i zaproszenia gości już niedługo, brakuje tylko wyposażenia wnętrza.

DOM DZIECKA DZIĘKUJE

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka Nr 8 w Krakowie — Nowej Hucie serdecznie dziękują III i IV Kolu ZSMP oddz. Kraków — Czyżyny — Bieńczyce za wyremontowanie w czynnie społecznym samochodzie dostawczego m-ki „Nysa” oraz za miłe spędzenie na obozie w Dziwnowie wakacji naszej wychowanki.

Pragniemy zaznaczyć, że opieka MPK nad wychowanymi naszego domu datuje się od lat. Szczególne słowa podziękowania składamy tą drogą szefowi oddziału inż. Gocowi, kol. Gajdzie i kol. kierownikowi Madejowiczowi.

DYREKTOR
 mgr R. Donhoffner

W NOWOHUCKICH GALERIACH

Galeria DESA — os. Kościuszkowskie. Wystawa F. Szyzki „Poza punktem zbiegu”. Godz. 11—19.

Galeria MPIK — pl. Centralny. Wystawa Izby Delektacji Wicińskiej „Teatr w malarstwie”. Godz. 10—20.

Sala TPSP — al. Róż 3. Wystawa „Malarstwo, rysunek, rzeźba” — Lidia Wilk. Godz. 11—18.



Teatr Ludowy zaprasza...



„BOLESŁAW ŚMIAŁY-SKAŁKA” St. Wyspiańskiego w reż. W. Nurkowskiego. Od lewej: Bogusława Czuprynowna, Marian Jaskulski, Tadeusz Pokrzywko i Andrzej Gazdeczka.

Państwowy Teatr Ludowy w Nowej Hucie rozpoczyna, po przerwie urlopowej, działalność w dniu 5.09.78 r. spektaklem Hanny Januszewskiej pt. „Pyza na polskich drózkach”.

W repertuarze Teatru pozostają z ubiegłego sezonu spektakle cieszące się dużym powodzeniem u nowohuckiej publiczności: „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę...”, komedia M. Bałuckiego pt. „Ciężkie

czasy”, „Płacówka” B. Prusa oraz ostatnia premiera — „Bolesław Śmiały — Skałka” St. Wyspiańskiego.

W najbliższych planach repertuarowych znajduje się spektakl J. Tomaszewicza pt. „Miejsce akcji”, którego próby trwają obecnie na scenie Teatru Ludowego.

Zapraszamy wszystkich sympatyków do nowego uckiego Teatru.

Na ekranach

KING KONG

Reż. John Guillermin. Film „King Kong” anno domini 78 nawiązuje do filmu o tym samym tytule z roku 1933, kiedy to opowieść o gigantycznej małduce Kong cieszyła się olbrzymim powodzeniem. W ciągu czterech dni grudnia 1933 r. „King Kong” przyniósł dochody w wysokości 90 tys. dolarów. Od tej pory stał się jednym ze stereotypów współczesnej kultury masowej. Malpa Kong to dzieło armii ekspertów technicznych. Poruszana jest przy pomocy systemu hydrauliczno-elektronicznego przez zespół 20 operatorów, z których każdy kieruje pojedynczymi ruchami. Koszt konstrukcji — 1,7 mln dolarów.

Z prasy: „Kiedy nowy Kong wkroczył na ekrany, obrońcy wersji z roku 1933 głośno twierdzili, że najwspanialsza nawet technika nie zdoła przewyższyć oryginału. Mieli rację. Kong jest symbolem pewnych głęboko ukrytych niepokojów człowieka — i jedynym, który stworzony został w kinie bez korzeni w literaturze czy folklorze”.

(R. Schickel — „Time”) **BOGUSŁAW ZIĘBA**



JAKA KORZYŚĆ ZE STUDENTA?

Czym są dla Kombinatora studenci odpracowujący praktyki robotnicze? Grupą młodych ludzi petających się bez zajęcia i przeszkadzających pracownikom, czy też dodatkowymi rękami do pracy w trudnym urlopowym okresie? Co ma z nich Huta? Pomoc i pożytek czy tylko kłopoty? Jaki sens mają wakacyjne praktyki?

Te pytania nasuwały mi się gdy szedłem porozmawiać ze studentami I roku AGH przebywającymi na 4-tygodniowej praktyce. Trafiliem na walcownie. Zacy pomagali brygadzie HPR w montowaniu rolek samotoku. Oddają im głos.

Krzysztof Serwin:

Brygadziści przydzielają nam prace drobne, mało odpowiedzialne, ale mamy możliwość czynnego uczestniczenia w remontach. Pozwala to dosyć dokładnie zapoznać się z urządzeniami pracującymi w Kombinacie. W trakcie praktyki remontowaliśmy przenośnik kubelkowy, wywrotnice, rozkręcałiśmy sprzęgła, wymienialiśmy łożyska, pomagaliśmy robotnikom przy montażu rozmaitych urządzeń. Wiele się tu można było nauczyć.

Mirosław Siuta:

— Pewnie że wolelibyśmy teraz być w wakacjach. Ale jak już musimy być w Kombinacie, to dobrze że chociaż się tu nie nudzimy. Codziennie mamy inną pracę, remonty się zmieniają, poznajemy nowych ludzi. Byliśmy już na Kokosowni, Aglomerowni, Odlewni, Walcowni Gorącej i Walcowni Rur. Nikt nie traktuje nas jak intruzów, współpraca z załogą układa się całkiem dobrze.

Jerzy Fysz:

— Najlepiej pracuje się na umowę. Jak szef powie: zrobicie to i to — jesteście wolni, to aż miło popatrzeć na ludzi. Nikt się wtedy nie obija. Fajnie, że jesteście przydzieleni do brygad. Zbyt wiele im nie pomagamy, bo nie wszystkie prace wolno nam wykonywać, ale zawsze trochę Chyba nie narzekają na nas. My w każdym razie jesteśmy zadowoleni, no nie z tego, że jest praktyka, bo chętnie byśmy z niej zrezygnowali, ale z tego, że jak już jest, to jest ciekawa.

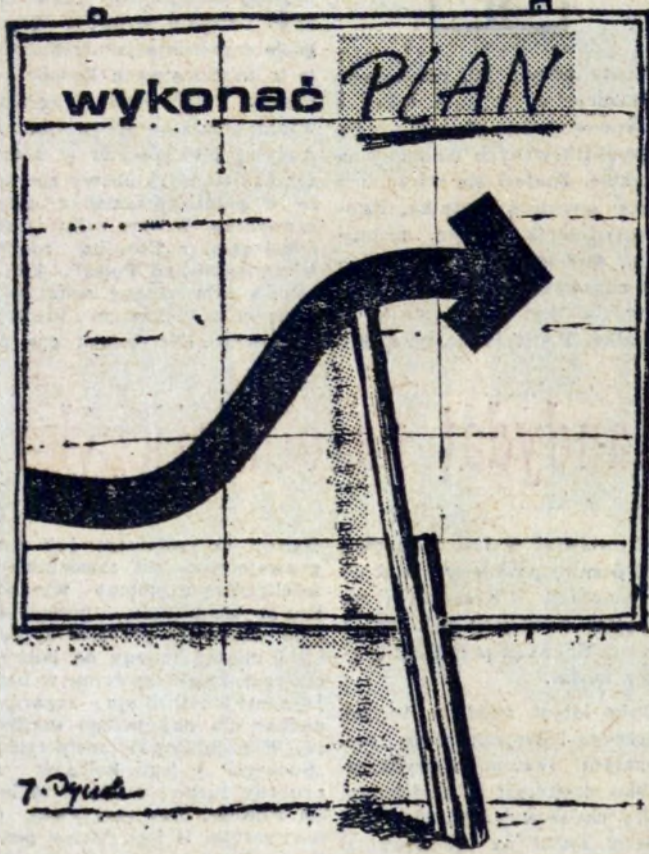
Opiekunem praktykantów z ramienia HPR jest inż. Henryk Staudt:

— Studentom praktyka daje możliwość poznania prawie całego Kombinatora. Wysyłam ich na remonty razem z naszymi ludźmi, tak że mają okazję trochę popracować i zarobić (za-trudnieni są wg 6 grupy plus 20 proc. premii). Mistrzowie i brygadziści ambivalentnie przyjmują studentów. Niby dobrze że są, bo zawsze w prostych pracach pomogą, ale trzeba też się nimi dokładnie zająć, a to zabiera czas. Poza tym są zbyt krótko, by można było ich kierować do odpowiedzialnej roboty. Kłopotów żadnych z nimi nie mam. Dobra, solidna grupa.

Od odpowiedzi na postawione wstępnie pytania zwolnili mnie sami studenci i ich opiekun. Praktyka mądrze zaplanowana i realizowana jak np. ta, z którą miałem okazję się zapoznać, musi przynieść obustronne korzyści. A że studenci woleliby jej uniknąć? Trudno im się dziwić, że po roku nauki chcieliby inaczej spędzić wakacje niż w zakładzie pracy, chociaż mogą w nim zdobyć wiele praktycznych doświadczeń.

LESZEK RAFALSKI

ŚMIECH TO ZDROWIE



Rys. J. DYNDĄ

PLAN NASZEGO KONKURSU

MALŻEŃSKA ROZMOWA

— Nie trzeba przynaglać naszej Wercy, by wyszła za mąż. Niech poczeka na swój ideał.
— Niby dlaczego? Przecież ja nie czekałam!

SEN

— Wiesz, tak często mi się śni, że awansowałem, iż zaczynam myśleć co zrobić, aby ten sen się spełnił.
— Ja bym ci radził po prostu mniej spać...

POMOGLI

— Jak obywatel mógł usiąść za kierownicą w takim stanie, przecież jesteście kompletnie pijani! — zwraca się milicjant do kierowcy.
— Kooleedzy mi pomoogli, ppanie władzo...

(Nad. Zygmunt Cios)



Rys. J. ZYSKA

Fryderyk Podolecki

WIEŚCI Z PRZYPIECKA

Eulalia Z., żona inżyniera, poprosiła męża, by zastąpił ją przez kilka dni w dzielnicowym przedszkolu w N.H., gdzie pracuje jako wychowawczyni. W czasie zastępstwa dzieciarnia z przedszkola tak się rozmyślała w sumiastych wąsach inżyniera, że nie chce słyszeć o powrocie wychowawczyni, a inżynier o powrocie do biura projektów.

Barbara D. z os. Kolorowego pobiegła rano do sąsiadki opowiedzieć jej ostatni swój sen. Z pośpiechu pozostawiła w mieszkaniu niewyłączone żelazko. Sen się sprawdził. Śnił jej się złodziej, co — wg sennika egipskiego — oznacza pożar.

Znany działacz społeczny Kleofas P. udając się na naradę, pomylił autobus i pojechał w odwrotnym kierunku od zamierzonego. Nie musiał jednak wysiadać, gdyż i w tej dzielnicy miał zebranie.

W czasie robót ziemnych pod fundamenty willi, którą inż. Polikarp Z. zamierzał postawić na miejscu drewnianego domu swego ojca w Mogile obok N.H. natrafiono na starą zbroję rycerską. Po bliższych oględzinach okazało się, że jest to stare wiadro zakopane w sanacyjnych czasach w obawie przed zajęciem przez sekwestratora.

Na osiedlu Hutniczym lekarz wygłosił odczyt o planowaniu rodziny. Apolonia R. odmówiła cztery różańce za jego grzeszną duszę.

Z ostrą krytyką na brak konserwacji sprzętu w kawiarni na os. Młodości wystąpiła Melania Ł. Przyczyną krytycznego wystąpienia była zadra w krześle. Gniew porzuceni był tym bardziej zrozumiały, że chodzi ona w wysoko zaawansowanej mini-spódniczce.

Jerzy Leszczyński

PROZAICZNE UWAGI

To, że ktoś wpadł, nie świadczy jeszcze, że uczucie było głębokie.

Na rzeczach nieowtarzalnych papuga niczego się nie nauczy.

Młodość musi się wyszumieć — a starość wyszemrać.

Żądanie namacalnych dowodów świadczy czasem o zwykłej ślepotcie.

Pośpiech jest może złym doradcą — ale szczerym.

Do otwartej głowy byle co też wpadnie może.

Biurokrata wypełnia swe obowiązki jak czysty formularz.

Najwięcej traci, kto traci cierpliwość.

Mało kto po urodzinach czuje się jak nowo narodzony.

Kopie żyją dłużej niż oryginały.

Jeżeli Kraków jest drugim Rzymem — to pierwszym jest na pewno Warszawa.

Lokalne kłopoty — to nie są kłopoty lokalne.

Można uchodzić za odważnego, ale nie można uciekać.

Na ścieżce zdrowia też można złamać nogę.

Trudno cieszyć się środkami, gdy zbliża się koniec.

Zbliżenia mają swe granice — potem silniejszy wypiera słabszego.

Rak do pracy nie można wytrząsnąć z rękawa.

Papier będzie niedługo pamiętką z celulozy.

Podskakują niedorośli.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czy kobieta z silną wolą może tak pokierować mężczyzną, by uczynił z niego milionera?

— Każda, proszę Pani. Pod jednym wszakże warunkiem: że ten mężczyzna jest miliarderm.

— Nasz kierownik czasami popełnia omyłki, ale nigdy nie da sobie przetłumaczyć, że nie ma racji. Jak mu wtedy wyperswadować?

— W stosunkach z przełożonymi zalecamy trzypunktową instrukcję postępowania: Pkt. 1 — Kierownik ma rację. Pkt. 2 — Kierownik zawsze ma rację. Pkt. 3 — Jeżeli kierownik nawet nie ma racji, to patrz punkty 1 i 2.

JAWA

mu ciekawe, a on wykorzystując ich bezbronność i kompletny brak rozeznania na czym cała rzecz rzeczywistości polega dokonywał czynów tzw. lubieżnych (nie mylić z gwałtem). Potem zakazywał dzieciom mówienia rodzicom o tym co działo się w piwnicze obiecując kolejne laski, lody, zabawki.

Mimo tych obietnic jedna z dziewczynek opowiedziała mamie o doświadczeniach, które przyniosły kontakty z Tomaszem N.

Kronika sądowa

Odrażające przestępstwo

Możemy sobie tylko wyobrazić co czuli rodzice 5-letniego dziecka gdy dowiedzieli się o ciągłych zwyrodniałych zaspakajających swój seksualny popęd w najbardziej wynaturzony sposób. Wiemy natomiast, że natychmiast zawiadomiono milicję, która aresztowała osiedlowego rzemieślnika.

Tomasz N. tak podczas śledztwa jak i sądowej rozprawy nie przyznawał się do winy. Utrzymywał, że całe oskarżenie oparte jest o fantazje dzieci, którym przecież nie można dać wiary. W tej

sprawie jednak dokonano szeregu badań tak psychologicznych (wykluczyły one kłamstwo dziewczynki) jak i czysto chemicznych potwierdzających w całej rozciągłości zeznania dzieci. Z drugiej strony dla każdego jasnym być musi, że dziewczynki bez doświadczeń, o których mowa, nie mogły mieć pojęcia o wielu intymnościach męsko-damskich kontaktów, że nawet największa dziecięca fantazja nie idzie aż tak daleko. Koronnym dowodem była natomiast w tej sprawie ekspertyza Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie jednoznacznie wskazująca (w oparciu o dostarczony i zabezpieczony przez milicję materiał), iż Tomasz N. w piwnicy jednak seksualnie się zabawiał.

Sąd mimo zaprzeczeń oskarżonego uznał jego winę za udowodnioną i skazał Tomaszę N. na karę 3 lat pozbawienia wolności. W tym miejscu godzi się jednak zauważyć, że część winy za to co działo się w piwnicy ponoszą także rodzice dziewczynki. Okazało się bowiem, że dzieci przez wiele godzin walały się wokół bloków, że nikt nimi się nie interesował, i chociaż nie zamierzam postuluować aby tato i mama cały czas trzymali swoje pociechy za ręce, lekkomyślnością nazwać jednak mogą to, że kilkulatnie brzdące przez długie popołudnia pozbawione są dyskretniej opieki swoich najbliższych. Dopiero gdy przychodzi do tragedii zjawiają się smutne refleksje. Niestety są one bardzo spóźnie.

J. HANDEK

CO TYGODNIU?

KINA

Światowid Duża Sala — 1 do 3 bm. godz. 16, 18, 20 „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej” prod. USA od 13 lat; od 4 do 6 bm. godz. 16, 18, 20 „Strachy” prod. polskiej od 15 lat; od 7 do 10 bm. godz. 15.30, 18, 20.30 „Inny mężczyzna, inna szansa” prod. francuskiej od 15 lat.

Poranek — 3 bm. godz. 12.30 „Krzyżacy” prod. polskiej b.o. Światowid Mała Sala — od 1 do 3 bm. godz. 15, 17.15, 19.30 „Ucieczka przez pustynię” prod. francuskiej od 15 lat; od 4 do 6 bm. godz. 15, 18.30 „Dziękuję Bin Czarne Ucho” część I, II prod. ZSRR od 12 lat; od 7 do 10 bm. godz. 15, 17, 19.15 „Gang Olsena wpada w szal” prod. duńska od 12 lat.

Świt Duża Sala — godz. 15.45, 18, 20.15 „Mandingo” prod. USA od 18 lat.

Świt Mała Sala — od 1 do 2 bm. godz. 15, 17, 19 „Kobieta w czerwonych butach” prod. hiszpańskiej od 18 lat; od 3 do 6 bm. godz. 15, 17, 19 „Diabli mnie biorą” prod. francuskiej od 15 lat; od 7 do 10 bm. godz. 15, 17, 19 „Mr. Majestyk” prod. USA od 15 lat.

Poranek w Świecie — 3 bm. godz. 13 „Ostatni pociąg z Gun Hill” prod. USA od 15 lat.

Sfinks — nieczynne (remont).

TEATR „LUDOWY” — przerwa wakacyjna do 4.IX.78 r.

KLUB MPIK

5.IX godz. 19 — w cyklu „Mój świat współczesny”, spotkanie autorskie mgr Jerzego Krasickiego nt. „Legenda Dzieknie Zachodu”.

6.IX godz. 18 — wernisaz wystawy akwarel Ewy Cofalik-Dobosz. 1—15.IX. godz. 10—20 (Galeria) — wystawa akwarel Ewy Cofalik-Dobosz.

1	2	3	4	5	6	7	8
		9					
10					11		
		12					
13	14				15	16	
		17	18	19			
20	21				22		23
		24					
25					26		
		27					
28					29		30
		31	32	33			
34	35	36			37	38	
		39					
40					41		
		42					
43					44		

Poziomo: 1. azjatyckie drzewko — rodzi aromatyczne owoce typu jabłka, 6. bogini lub planeta, 9. łące się polano, 10. urojenie, mara, widzenie senne, 11. państwo, które dokonało rozbiórów Polski, 12. ćwiczenia sportowca, 13. zakaźna choroba wirusowa, 15. urodziła się z głowy Zeusa, 17. sobotnie święto u Żydów, 20. słynna Brigitte, 22. krewni ze strony ojca, 24. wojskowy statek bojowy, 25. niekuzemnik, niegodziwiec, 26. uskrzydłona naga postać dziecięca w sztuce zdobniczej, 27. lód hamujący normalny spływ wody, 28. włączasz przy rozruchu silnika, 29. służy do robienia zdjęć fotograf., 31. uroda, piękno, 34. garnek metalowy do gotowania, 37. akcent metryczny, 39. miejscowość słynna zwycięstwem J. Tarnowskiego nad armią hospodara mold. w 1531 r., 40. znane belgijskie miasto przy ujściu Sambry do Mozy, 41. wartość, znaczenie, 42. wstążka specjalnie zawiązana, 43. plac zebrań publ. w staroż. Grecji, 44. wędz z dachu odprowadza.

Pionowo: 1. miejsce zgięcia ręki, nogi, 2. stare, zniszczone meble, 3. imię żeńskie, 4. pokrywa garnki, 5. zalenie gardła, 6. jeden z dwu fałdów mięśniowych ust, 7. do przenoszenia chorych, 8. zajęcie, 14. na Podolu mieszka, 16. ropę wozil, 17. w 1831 r. Dwernicki zwyciężył tam dywizję rosyjską, 18. wstążka odznaczeniowa na mundurze, 19. gatunek gryki na kaszę, 21. w piekło się gotuje (wspak), 23. płyn, 28. wiosenna roślina o włośchatych kwiatach, 30. też brała udział w rozbiorach Polski, 32. tękołka, 33. „prawdę mówi, względów się wyrzeka”, 35. stodoła, 36. mini-jama, 37. stal stopowa, zawierająca 24—36 proc. niklu, 38. uprawiana do kupna rzeczy, których na rynku nie ma w dostatecznej ilości.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7 września nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34

Poziomo: 3. piekarz, 7. wino, 8. imam, 10. datak, 12. Polesie, 13. rzeczka, 14. Kafka, 15. wioska, 18. lawina, 20. reklama, 23. totem, 24. zamęt, 25. Ententa, 26. Panin, 27. runda, 29. Inkowie, 31. ustawa, 33. tralka, 35. szept, 37. kabaret, 38. rozmowa, 39. Agata, 40. kord, 41. szal, 42. kijanka.

Pionowo: 1. przodek, 2. mimikra, 4. kartofel, 5. piesek, 6. patera, 9. powiat, 11. akonit, 16. sztanga, 17. Armia, 18. lazaret, 19. wymiana, 21. kotek, 22. wanna, 26. postaw, 28. alkowa, 30. operacja, 32. warkot, 34. rozkaz, 35. stadnik, 36. traszka.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 33 WYLOSOWALI:

1. Józefa Salwińska 31-830 Kraków, os. Centrum C 5/8, 2. Józef Markowicz 31-911 Kraków, Na Skarpie 56/8, 3. Zygmunt Witko 31-509 Kraków, ul. Modrzewskiego 43/3.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



MOGŁO BYC NAWET 5:0

Ostre pudłowanie

SKAWINKA - HUTNIK 0:1

Jak ten Hutnik mógł spaść z II ligi? — pytali zadowoleni z końcowego rezultatu spotkania kibice Skawinki. Te słowa najlepiej świadczą o grze Hutników. Drużyna krakowska strzeliła wprawdzie tylko jedną bramkę, lecz okazji stuprocentowych wypracowała co najmniej 6. Tylko doskonałej postawie swojego bramkarza i niestety małej skuteczności krakowskich napastników mogą zawdzięczać gospodarze tak nikłą porażkę. Mecz był żywy, interesujący, prowadzony w dobrym tempie i obfitował w niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Emocji nie brakowało. Przez większą część spotkania Hutnicy niczym hokeiści rozgrywali zamek na połowie gospodarzy, w łatwy sposób ogrywali przeciwników, dochodzili do wolnych pozycji i strzelali, strzelali, strzelali... a bramkę nie było.

Dopiero po 75 min. obłożeniu Bogusław Sysło strzelił upragnioną bramkę. Tak to już jest gdy piłkarzy ponosi młodość i temperament, gdy w żywiołowy sposób już w pierwszych minutach chcą rozgromić przeciwnika nie pamiętając, że mecz trwa 90 min., a mistrza powinien cechować spokój.

Bardzo dobrze zagrała obrona Hutników, już dawno nie oglądaliśmy tak pewnie grających defensorów. O bramkarzu Kocconiu niewiele można powiedzieć. Koledzy z drużyny wyznaczili mu w tym meczu rolę kibica. Nie mógł nawet kierować grą obrońców, bo większość akcji ofensywnych Skawinki kończyła się w dużej od niego odległości.

Mimo nikłego zwycięstwa Hutnicy zaimponowali szybkością, ambicją i wolą walki. Taką piłkę z przyjemnością się ogląda.

Kolejny mecz rozegra Hutnik 3.IX. (niedziela) o godz. 11.00 z drużyną KS Metal Tarnów. Zapraszamy kibiców i liczymy na sportowy doping.

Tak na marginesie rozgrywek, ciekawe jak długo potrwa jeszcze wykańczanie stadionu? Czyżby obiekt ten był kolejnym przykładem na to, że Polacy potrafią pracować, ale tylko od „wielkiego dzwonu”? Na kolejny turniej UEFA się w Krakowie nie zanoszą, więc okazji do mobilizacji nie będzie, a prace trzeba zakończyć. Po cóż więc ta zwłoka?

LESZEK RAFALSKI

W PLANACH PIŁKARZY RĘCZNYCH HUTNIKA

Liga i Puchar Europy

Jeszcze tylko dwa tygodnie pozostały piłkarzom ręcznym do rozpoczęcia rozgrywek o mistrzostwo I ligi. Pierwszym przeciwnikiem ubiegłorocznego wicemistrza Polski będzie zespół Gwardii Opolo, a mecz odbędzie się 16 września w Krakowie. Podopiecznych trenera Fulary czeka niezwykle trudny i wyczerpujący sezon. Hutnik reprezentował będzie nasz kraj w europejskich rozgrywkach pucharowych. Pierwsze mecze w Pucharze odbędą się pomiędzy 12 a 18. X. i do tego czasu Hutnicy rozegrają 8 spotkań w lidze. Ambicją zespołu jest obrona tytułu wicemistrzowskiego, lecz w aktualnej sytuacji kadrowej — kontuzja Alfreda Kałuzińskiego przekreśla praktycznie szanse tego zawodnika na występ w pierwszej rundzie rozgrywek — będzie to niezwykle trudne.

Obecnie drużyna przebywa w Jugosławii na bardzo mocno obsadzonym turnieju mistrzów. Oprócz krakowian wystąpią tam mistrzowie Szwecji, ZSRR, CSRS i Rumunii oraz mistrz i wicemistrz Jugosławii. Po powrocie z turnieju piłkarze udadzą się na kilka dni do Francji, gdzie rozegrają mecze sparingowe z II reprezentacją Francji i dwoma drużynami pierwszoligowymi.

Ostatnie mecze wykazały dobre przygotowanie kondycyjne i szybkościowe zawodników, za granicą będzie więc okazja by popracować nad bardziej konsekwentną realizacją założeń taktycznych. A turniejowi przeciwnicy Hutników należą do ścisłej światowej czołówki. (lr)

ZWYCIĘSTWO PIĘŚCIARZY

W międzynarodowym meczu pięściarskim Hutnik pokonał I ligowy zespół Uhelnoe Składy (Praga). Zwycięstwa odnieśli: w wadze koguciej Momut, w piórkowej Libront, w lekkiej Talar, w półśredniej Lewandowski, w lekkośredniej Kubik (stoczył najładniejszą walkę meczu) i w półciężkiej Komenda.

Jak na początek sezonu poziom spotkania niezły, choć wiele zastrzeżeń budzi słabe przygotowanie kondycyjne niektórych zawodników. (lr)

BRĄZOWY MEDAL SZARECKIEGO

Nieco poniżej oczekiwań wypadli młodzi lekkoatleci Hutnika na mistrzostwach Polski juniorów. Jedynie Wojciech Szarecki zdobył medal w biegu na 1500 m, czas 4 min. 1 sek. Bardzo bliscy medalowego podium byli bracia Węglowscy. Zbigniew w biegu na 800 m (1.54,0) zajął 4 miejsce, a Waldemar na tej samej pozycji ukończył 3 tys. m w czasie 8.41,4. Również sztafeta 4x400 m zajęła 4 miejsce. Czas 3.23,1. Nasz klub w mistrzostwach reprezentowała 8 osobowa ekipa.

REMIS PIŁKARZY WANDY

W meczu o mistrzostwo ligi wojewódzkiej piłkarze Wandy zremisowały ze Zwierzynieckim 1:1.

JUNIORKI HUTNIKA NA TRZECIM MIEJSCU

W Koszycach odbył się międzynarodowy turniej w koszykówce junierek. Zwyciężyła reprezentacja junierek CSRS.



Kiedy wiosną br. rozdzielano nominacje olimpijskie tylko 4 krakowskich koszykarzy zostało zakwalifikowanych do kadry na Moskwę. Znalazł się wśród nich także zawodnik Hutnika, dwunastolatek, uczeń technikum, Andrzej Suda. „Suchy” — tak nazywają go koledzy z drużyny — jest wychowankiem Hutnika. Pierwsze koszykarskie

zestawia Polski. W drużynie narodowej występuje do dziś, rozegrał w niej około 100 spotkań, jest podstawowym i jednym z najsukceszniejszych zawodników. Ostatnio wrócił z Włoch, gdzie reprezentacja uczestniczyła w mistrzostwach Europy juniorów. Ciągłe obozy i zgrupowania centralne sprawiają, że Andrzej jest gościem w domu, a także trener klubowy nie może w pełni korzystać z usług zawodnika. W tym roku razem z kolegami z Hutnika zdobył wicemistrzostwo Polski juniorów, a sam uznany został za najlepszego zawodnika turnieju finałowego. Na boisku gra na

Kandydat na olimpijczyka

kroki stawił w 1972 r., a dwa lata później powołany został do reprezentacji Krakowa na Igrzyska Młodzieży Szkolnej i Studenckiej skąd przywiózł brązowy medal.

Duży talent młodego, bardzo skoczno i dysponującego doskonałym rzutem koszykarza szybko dostrzegł selekcjonerzy kadry narodowej. W 1975 r. powołany został na zgrupowanie centralne kadry juniorów i wówczas po raz pierwszy włożył biało-czerwony dres repre-

zacji skrzydłowego lub rozgrywającego. Jest zawodnikiem inteligentnym, dobrze wyszkolonym technicznie, posiadającym wspaniałą przegład sytuacyjną i miękką trudny do pokrycia rzut, dzięki któremu w jednym już turnieju zagarnął puchar dla najlepszego snajpera. W najbliższym czasie czeka „Suchego” i jego kolegów z drużyny turniej z okazji 50 lecia PZKosz, oraz rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Mam nadzieję, że w sezonie 78/79 będzie on należał do najlepszych pod ligowymi koszami. (lr)

CIEKAWOSTKI

6 ŻŁOTYCH MEDALI DLA LEKKOATLETÓW RFN?

Jeśliby na ME w Pradze złote medale przypadły zawodnikom, którzy legitymują się w tym sezonie najlepszymi rezultatami to największe złote medale przypadłyby drużynie RFN — 6, W. Brytanii 5, i Polsce 4 (Malinowski, Kozakiewicz, Cybulski i sztafeta 4x100 m). Zawodnicy reprezentujący takie potęgi lekkoatletyczne jak NRD i ZSRR tylko dwukrotnie stawali na najwyższym podium.

HUTNIK ZAPRASZA MŁODZIEŻ

W Klubie Sportowym „Hutnik” trwa nabór młodzieży piłkarskiej do sekcji piłki nożnej. W dniach 5 i 7 września br. na stadionie Hutnika przy boisku nr 3 od godz. 9.30 do 11.30 trwać będzie sprawdzian chłopców urodzonych w latach 1966—68. W dniu 7 września w tych samych godzinach zaprasza się chłopców urodzonych w latach 1963—65. Sprawdzian przeprowadzają trenerzy i instruktorzy Hutnika. Obowiązuje własny strój sportowy.

Zachęcamy więc wszystkich chłopców do zgłoszenia się na stadionie Hutnika.

ap.

KARIERA

Ogólny obraz społeczeństwa przypomina totalne wyścigi — z przodu pędzą ASPIRACJE, a za nimi przepychają się MOŻLIWOŚCI. W gonitwie ku sławie — pomijając przypadki patologicznej atrofii ambicji — uczestniczą prawie wszyscy.

Robić karierę wolno każdemu, nie jest to czynność karalna, ani konstytucyjnie zakazana.

Tylko jak? — To pytanie zadają natwoni zamiast dokładnie rozglądając się wokół. Lecz natwoni nie mam zamiaru oczu otwierać. Żadnej w felietonie recepty na sukces ani drogowskazów ku awansom nie znajduję. Nic nikomu nie będę rzadził. Sam wprawdzie wiele w życiu zawdzięczałem dobrem radom... zwłaszcza tym, których nie wysłuchałem. Ponadto zgadzam się z Oscarom Wilde, który mawiał: „Najlepsza rzecz jaką można zrobić z dobrą radą to podać ją dalej”. Nie będzie więc żadnych wskazówek ani rad dla potencjalnych karierowiczów.

Spróbuję za to paralelnie spojrzeć na drogi prowadzące do sukcesów w sporcie i poza nim.

Wśród sportowych hal każde beztalencie, każdy egzemplarz palający awersą do galerniczej pracy zginie w tłumie miernot pospolitych. Nie dla takich laury i wawrzyny, nie im pisana efektowna i błyskotliwa kariera olimpijskimi krąkami znaczone. Mistrzem może zostać tylko najlepszy. Dzięki sportowi pozostało w naszej rzeczywistości podwórko, na którym wuj z plecami nie od parady z dziecięcą bezradnością rece rozkłada zdziwiony własną niemocą. Bo w sporcie — niektórym trudno będzie w to uwierzyć — bardziej niż plecy liczy się głowa, ręce i nogi. Tu każdy cwaniaczek sam od cwaniactwa ginie.

Małe dzieci zapytane: kim chciałby być w przyszłości? — często odpowiadają: Lubąńskim, Szarkowskim. Chciałoby być sławne, podziwiane, chciałoby uśmiechać się na pierwszych stronach gazet. Dzieci są szczerze, nie skrywają swoich marzeń, ale też nie znają ceny sukcesu. Nie dostrzegają kryjących się za zwycięstwami lat zmudnej, wytężonej pracy i wielu wyrzeczeń, nie znają mozolnego szlaku zroszonego potem, który musiał przejść każdy mistrz. Droga do sportowych sukcesów jest tylko jedna. Na star-



transfery-afery...

cie talent. Reszta jest ciężką codzienną pracą. Przez wiele lat.

Z karierą w branżach pozasportowych bywa różnie. Tu szlaków prowadzących ku wysokim stałkom i stanowiskom jest co najmniej kilka. Często ze sportem mają one tyle wspólnego, że można karierowicza nazwać sprinterem — startuje na kręciakach, a kończy z wypiętą pierśią.

Stąd też nigdy nie wzbudza podejrzeń zawodnik, który deklaruje się zostać najlepszym, bo jedynie uczciwym sposobem może on zrealizować swoje zamiary, lekki cień zaś pada — czasem krzywdzący — na żadnych awansów osobników poza dramami stadionów. Życie dostarcza przykładów łepych i bezmyślnych szczęściarzy, którym los zesłał stanowiska znacznie przekraczające ich kompetencje i możliwości. W sporcie taki przypadek błyskawicznie zostałby skompromitowany i wyśmiany, a stoper lub przeciwnicy bezlitośnie obnażyliby jego słabe strony.

Drogi do sławy w sporcie i poza nim zasadniczo różni stosunek wspinających się po laury do najbardziej polskiego z polskich rekwiizytów. Wszyscy wiedzą, że mowa o kieliszku. Na co dzień w zakładach, biurach i urzędach funkcjonuje zasada „nie popijesz, nie pożyjesz”, a jej motoryzacyjna odmiana „kto smaruje ten jedzie” nie omija windy awansowej. Te wzory przeniesione na sportowy grunt szybko odestałyby mistrza na bocznicę towarów niechodliwych i przecenionych. A do przeceny jeden krok. Wystarczy kilka głębszych... i w stanie wskazującym tradycyjnie na możliwość załatwienia jakiegoś interesu mistrz zatapia sam siebie. Odmownie na parę dni, lub dłużej.

Dlatego też ucale nie dziwię się tym którzy mówią, że w naszych polskich — w tradycyjnym alkoholowym rozumieniu tego słowa — warunkach godzenie pracy ze sportem jest sprawą niestychanie trudną. RAFAL

Wkrótce Raid Przyjaźni „Szlakami Lenina”



Już niedługo, w dniach od 17 do 24 września, odbędzie się największa turystyczna impreza o charakterze międzynarodowym w Polsce — mianowicie XXIII Centralny Turystyczny Raid Przyjaźni „Szlakami Lenina” O udziale naszych turystów w Raidzie rozmawiam z komandorem ekipy hutniczej — kol. Zdzisławem Gudowskim.

— Ilu turystów z Kombinatu HiL bierze udział w Raidzie Przyjaźni i jakie obsadzamy trasy?

— W tej chwili jeszcze nie wszystkie trasy zostały obsadzone. Są wolne miejsca, zwłaszcza na trasach dwudniowych. Przewidujemy udział ok. 250 turystów z huty uczestniczących w Raidzie na trasach górskich i pieszych nizinnych. Najwięcej mieliśmy zgłoszeń na trasy długie, kilkudniowe. Nie wszyscy chętni mogli otrzymać miejsca na trasach tatrzańskich siedmiodniowych, które jak co roku cieszą się ogromną popularnością.

— Czy tradycyjnie już dekorujemy rejon mety oraz Zakopane? Czy nasza huta urządza miasteczko rajdowe?

— Tym razem Zakopanego i terenu mety Raidu, tj. Skoczni pod Krokwią, nie dekorujemy. Sprawę tę przejęli gospodarze miasta. Organizujemy natomiast — jak co roku — miasteczko rajdowe. Mieścić się ono będzie na campingu „Tatry” w pobliżu Skoczni pod Krokwią. Gościć tu będziemy wszystkich turystów-uczestników Raidu Przyjaźni.

W miasteczku odbędą się w sobotę i niedzielę (23 i 24 bm) konkursy sprawnościowo-sportowe z nagrodami. Prowadzić je będzie Klub Młodego Turysty „Dymarki” pod kierownictwem kol. Tadzia Krzemieńskiego.

W sobotę przewidujemy ognisko z własnym turystycznym programem. Do udziału zapraszamy wszystkich — uczestników Raidu oraz wczasowiczów wypoczywających pod Tatrami. Liczymy na aktywny udział drużyn rajdowych z huty i z innych zakładów pracy!

Odbędzie się też tradycyjny przegląd kolorowych przeźroczy i filmów o tematyce turystycznej. Małżeństwo Halina i Bolesław Jurkowie wyświetlać będą swoje przeźrocza w schroniskach tatrzańskich, a także w miasteczku rajdowym.

Nie zapomnieliśmy o urządzeniu wystawy trofeów turystycznych huty oraz zaprzyjaźnionych zakładów lenińskich. W miastecz-

ku rajdowym prowadzić będziemy, jak zwykle, przechowanie plecaków. Zapewnimy też turystom ciepłe posiłki.

— Czy przewidziane są występy artystyczne zespołów Domu Kultury HiL?

— Owszem, z tym, że nasze zespoły będą tylko uzupełniać część artystyczną w wykonaniu naszych gości z Jugosławii. Wystąpi regionalny zespół pieśni i tańca z Macedonii — reprezentant zaprzyjaźnionego Domu Kultury „Beli Mugri”. Koncert tego zespołu odbędzie się na estradzie, na Stadionie pod Krokwią.

— Manifestacja wszystkich uczestników Raidu odbędzie się przy pomniku W. I. Lenina w Poroninie?

— Tak. Znicz zostanie tutaj zapalony ogniem z wielkiego pieca Kombinatu HiL — dokonają tego nasi motorowcy z Klubu „Tandem”. Następnie weźmiemy udział w manifestacji.

— Jak zawsze, z przygotowaniem udziału huty w Raidzie jest sporo pracy. Komu chciałbyś podziękować za pomoc i duży wkład pracy?

— Kierownictwu huty, działaczom PTTK, aktywni LOK. Współpraca przebiega bardzo dobrze.

— Na koniec mam pytanie do Ciebie, jako doświadczonego turysty. O czym powinien pamiętać każdy uczestnik Raidu wybierający się na trasy górskie?

— Należy przestrzegać „Karty Turysty” z wszystkimi jej postanowieniami. Trzeba ubrać się prawidłowo, jako że pogoda w Tatrach jest zmienna, lubi płatać przykre niespodzianki (w górach był już śnieg i lód). Ważnym elementem ekwipunku muszą być wygodne, mocne buty.

Każdy turysta z HiL powinien pamiętać, że jest reprezentantem naszego Kombinatu i jego zębog!

We wrześniu jest zazwyczaj w Tatrach bardzo ładnie. Życzę wszystkim uczestnikom Raidu słonecznej pogody i dużo turystycznych wrażeń.

Z KOMPASEM PO LESIE WOLSKIM

Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL organizuje w niedzielę 3 września IX Zawody na Orientację „Kompas-78”. Impreza odbędzie się na terenie Lasu Wolskiego z zakończeniem na Sowińcu. Rozpoczęcie zawodów o godzinie 9.30. Uwaga: na miejscu można jeszcze dokonać zgłoszenia!

Na zwycięzców czekają puchary przechodnie, medale i nagrody rzeczowe za udział w konkursach.